Nr. 113 — We Lwowie Niedziela dnia 24. Kwietnia 1887. — XX.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmu[...]wie:

Biuro Administracji „Dziennika Polsk[...] Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana K[...] Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie and Men[...], Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocław[...] et Vogler, we Wiedniu A. O[...] Mosse, w Warszawie Riechman et [...] Biuro anonsów w Paryżu C. Adam [...] Péres.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 c[...] od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 [...] od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. [...] wiersza.

Bez orderu.

Lwów 23. kwietnia.

W chwili, gdy wybuchła otwarta walka między urzędową a nieurzędową Rosją, pomiędzy Giersem a Katkowem, dowiedzieliśmy się z urzędowego źródła, że car, nie mogąc brać zresztą za złe Katkowowi jego patrjotyzmu, skarcił go przecież po ojcowsku, a następnie — zaprosił do swego stołu.

Giers niezadowolony z tego obrotu rzeczy miał mieć chęć podania się do dymisji; car miał się jednak nie zgodzić, a pragnąc dobitnie wyrazić swą zgodę na politykę Giersa, miał mu nadać wielki order i w święto zmartwychwstania ucieszyć Europę pokojowem orędziem.

Wiadomość ta obiegła świat cały, a Europę przejęła prawdziwą radością.

Zanim jeszcze zajaśniały djamenty orderu Włodzimierza na piersi pokojowo usposobionego ministra, prasa cała, specjalnie zaś dziennikarstwo niemieckie, zanuciło hymn na cześć pokoju, którego trwałość miała być w ten sposób zapewnioną.

Szczególniej orędzie carskie, mające się pojawić w formie upominku świątecznego dla Europy, napawało radością naddunajskich i nadsprejskich mężów stanu. Zwracali oni uwagę na ten prawie bezprzykładny fakt w dziejach, komentowali treść nieistniejącego jeszcze orędzia w ten sposób, że wielkiem musi być zaufanie cara do Giersa, że silnem jest stanowisko tego ostatniego, że wreszcie pochwały godną jest pokojowa polityka mocarstwa, którego władca autokratyczny bez wszelkiego zresztą powodu w osobnem piśmie wyraża zaufanie do polityki swego pierwszego ministra. Mówiono wiele, pisano jeszcze więcej, tymczasem minęły święta, minął już i poświąteczny tydzień, a piersi Giersa nie zdobi jeszcze spodziewany order i w szpaltach dzienników nie błąka się upragniony manifest carski.

Kiedy równocześnie z ustąpieniem Deroulède'a pojawił się ów tylekroć komentowany artykuł pokojowy *Norda*, hymny pokojowe znów się ozwały na całej linji, ale giełda, ten puls przewrotów nie odpowiedziała na nie podwyżką. Równocześnie z temi pokojowemi oznakami pojawiła się urzędowa lista „odznaczonych“ przez cara, a na niej brakło nazwiska Giersa.

Wprawdzie to, czego dnie wczorajsze nie przyniosły, może przynieść jutro, podpisanie dyplomu orderowego i pokojowego orędzia jest dziełem jednej chwili i jedna też godzina wystarczy, aby fakta [illegible]. Prasa półurzędowa pociesza się przypuszczeniem, że Giers umyślnie nie został pomieszczony na liście udekorowanych, gdyż dla tem większego znaczenia orędzie carskie nadające mu order pojawi się osobno...

Tymczasem wiadomości, jakie nadchodzą z Północy, nie są wcale pocieszające dla tych przypuszczeń. Ostatni telegram z Petersburga z datą 22. kwietnia przynosi dwie wiadomości, które jakkolwiek luźne na pozór niemniej przecie stoją w pewnym związku.

„Katkow był u cara na osobnej audjencji. W odpowiedzi na podróż arcyks. Rudolfa do Galicji nastąpić ma inspekcyjna podróż w. ks. Włodzimierza do Królestwa“.

Dwa te fakta wskazują, że gwiazda brylantowa, która z piersi Giersa miała nad Europą zabłysnąć słońcem pokoju, daleką ma jeszcze odbyć drogę na utrapienie politycznych astronomów.

Na razie jednak Giers jest jeszcze ministrem, a dla Europy musi to wystarczyć, że wszechpotężny władca Rosji, godzący się na wszelkie żądania panslawistów co do ukształtowania stosunków wewnętrznych, pozwala dotąd Giersowi kierować na zewnątrz nawą caratu.

Stanowisko, jakie obecnie zajmuje najwyższa władza w Rosji, jest nader wygodne. Katkow — to popularność na wewnątrz — Giers — to popularność dla caratu na zewnątrz w obec Rządów.

Dziś w obec niewyjaśnionych jeszcze prądów obaj są równo pożyteczni.

Testament Piotra Wielkiego jest zbyt świętym i ponętnym dla caratu i Rosji, ażeby miano o nim choćby na chwilę zapomnieć, lecz jak długo kwestja francusko-niemiecka nie jest dostatecznie rozstrzygniętą, Rosja nie chce i nie może angażować się stanowczo na południu. Giers i Katkow — to dwie szale wagi: jeżeli stosunki niemiecko-francuskie ułożą się jako tako, to zaciężą one na tej szali, która się nazywa Giersem, jeżeli się zaognią, opadnie szala Katkowa brzemienna w czarną przyszłość.

Że tak jest istotnie, wystarcza na to proste zestawienie faktów z dni ostatnich, faktów mających przyczynowy związek.

W chwili gdy z Zachodu nadeszła wieść o prowokacjach pruskich na granicy francuskiej, i o podstępnem schwytaniu poddanego francuskiego przez pruskich żandarmów, donosi nam depesza z północnego-wschodu, że Katków miał audjencję u cara.

To wszystko zaniepokoiło prasę niemiecką. W *Köln. Ztg.* w jednej z politycznych tub ks. kanclerza czuć jakiś szept niewyraźny, ale przecież zrozumiały — ostrzegający Rosję i grożący jej — Anglikami.

Organ kanclerski tak pisze:

„Ta polityka, którą Katków i jego sprzymierzeńcy pragną narzucić carowi, jest w całem tego słowa znaczeniu zgubną. Panslawiści, którzy bez świadomości pracują dla interesów Anglji, powinniby się ocucić i zapytać, dlaczego właśnie w Anglji grzebano tak uroczyście i radośnie trójcesarskie przymierze?!

Gdyby nad tą kwestją głębiej się zastanowili, mogliby wówczas się przekonać, że nie małoduszność to i nie brak patrjotyzmu postawiły Giersa po stronie Niemiec, ale ważniejsze kwestje!

Obecnie oczekuje panslawizm z niecierpliwością na chwilę zapasów pomiędzy Niemcami a Francją, ażeby sięgnąć przy sposobności po złote jabłka Wschodu. Nie nastąpi to jednak tak szybko, a przypominamy tym panom, że wśród tych nadziei i oczekiwań wydarzeń na Wschodzie i Zachodzie — można zwarjować.“

Czy korespondent *Köln. Ztg.* nie uległ „smutnym skutkom oczekiwania wydarzeń na Wschodzie i Zachodzie“ — nie wiemy, to pewna jednak, że może mimowoli wcale jasno określił obecną sytuację, która się tak zmienia kalejdoskopicznie, że właściwego jej obrazu pochwycić nie można.

Z tem wszystkiem przewidywania półurzędowców spełnić się mogą i mimo wizyty Katkowa Giers otrzymać może order. Czy jednak odznaczenie to będzie można uważać za oznakę pokojową — to rzecz inna. Bywa to często, że wysokie zaszczyty i ordery dostają się ministrom — z chwilą gdy przechodzą w stan stałego spoczynku. Gdyby ewentualność taka zajść miała, byłoby pono lepiej dla pokoju europejskiego, ażeby Giers pozostał — bez orderu.

Agitacje rosyjskie wśród Czechów.

Znany jest czytelnikom memorjał Dobrjańskiego w kwestji prześladowania prawosławia. Otóż z powodu tej sprawy donosi ołomuniecki *Pozor* co następuje:

„Z Wiednia i z Pragi dochodzi nas z wiarygodnego źródła niemiła wiadomość, że pomiędzy czeskimi studentami uwijają się wszelakiego rodzaju poczciwcy, a także znany z procesu Naumowicza p. Dobrjański, aby między tą młodzieżą szkolną wywołać dążność rosyjsko-panslawistyczną przeciw austrjacko-słowiańskiej dążności. W tym celu przyrzekają oni także utworzenie stypendjów dla tych młodzieńców, którzyby dali się zwieść z drogi prawej.

W razie nieudania się tego zamiaru zamyślają owi ajenci, przy pomocy niektórych studentów słowackich z Węgier, [illegible]żyć w Wiedniu nowe stowarzyszenie akademików z tendencją wyżwspomnianą i z propagandą prawosławną. Znając godne wszelkich pochwał pod każdym względem postępowanie prezesa czesko-słowiańskiego Towarzystwa akademickiego w Wiedniu, rodaka naszego z Morawy, jesteśmy pewni, że zasady antyaustrjackie nigdy się nie wślizną między naszą młodzież szkolną.

Tożsamo w Pradze zamyślają przewrotne żywioły założyć nowe stowarzyszenie morawskiej młodzieży szkolnej z wybitną dążnością rosyjsko-panslawistyczną. Znając praktycznego ducha naszej młodzieży, wątpimy, aby studenci nasi poszli na lep tych poczciwców z hańbą dla siebie i ze szkodą swojej karjery. Obowiązkiem czeskiej młodzieży jest po ukończeniu studjów pracować na własnej ziemi i nie ma potrzeby, aby się wałęsała po Rosji, gdzie nam czeskie szkoły zamykają a żywioł polski i czeski gnębią. W dobie tak ważnej zależy nam Czechom na każdej jednostce.“

Schmerling contra Prażak.

(*Z Izby panów.*)

Wiedeń 22. kwietnia. Z okazji 60-letniego jubileuszu służby wojskowej arcyksięcia Albrechta wspomina przewodniczący w gorących słowach o tym uwieńczonym sławą wodzu, dla którego we wszystkich sferach objawia się dziękczynne uwielbienie. Wniosek przewodniczącego, aby Izba upoważniła prezydjum do wyrażenia arcyksięciu Albrechtowi pełnych czci życzeń Izby panów, przyjęto jednomyślnie wśród oklasków.

Następnie zabrał głos Schmerling. Mowca uzasadnia wniosek względem wyznaczenia komisji z 9 członków dla zbadania językowego rozporządzenia ministra Prażaka. Rozporządzenie to zawiera przy dokładniejszem zbadaniu niedogodności dla wymiaru sprawiedliwości. [illegible] o rzecz małej wagi, dowodzą enuncjacje gmin i stowarzyszeń niemieckich, oraz silne zarzuty dzienników czeskich przeciw jego wnioskowi.

Mowca rozwodzi się dalej nad skutkami, jakie w swoim czasie wywołało zaprowadzenie polskiego języka w Sądach w Galicji, i utrzymuje, że mimo znakomitej działalności sądownictwa galicyjskiego, wymiar sprawiedliwości nic nie zyskał. Rozporządzenie językowe, obowiązujące dla Pragi i zamierzone dla Berna, zażądane będzie także dla Gracu i Tryestu, gdzie konkurują z sobą 4 języki. Mowca ostrzega przed dalszem posuwaniem się w tym kierunku i zwraca uwagę na skutki, jakieby się mogły objawić ze względu na obronę krajową i pospolite ruszenie.

Zaprowadzenie języka niemieckiego w służbie wewnętrznej nastąpiło przez cesarzową Marję Teresę i cesarza Józefa, może być więc tylko w drodze ustaw, lub przynajmniej w drodze rozporządzenia całego Rządu, ale nie w drodze rozporządzenia poszczególnego ministra zmienione. Mowca kończąc, oświadcza, iż wniosek ten dąży do utrzymania idei państwowej w stanie nienaruszonym, i że wypłynął z motywów czysto patrjotycznych i dynastycznych.

Następnie zabrał głos hr. Taaffe. Mowca występuje przeciw twierdzeniu, jakoby wewnętrznym językiem służbowym w Sądach i władzach politycznych był język niemiecki. Twierdzenie tak ogólnie postawione nie jest prawdziwe, gdyż w południowym Tyrolu, Dalmacji i kilku częściach Pobrzeża jest język włoski, a w Galicji język polski wewnętrznym językiem służbowym.

Rząd robi jednak różnicę między wewnętrznym językiem służbowym a językiem sądowym w obec stron. W Pradze i Bernie wewnętrznym językiem służbowym jest nawet po wydaniu będącego w mowie rozporządzenia językowego, język niemiecki. Rozporządzenie to nie jest w sprzeczności z zapewnieniami mowcy. Owszem mowca stał zawsze na stanowisku ustaw zasadniczych.

Patent cesarski z roku 1853 nie sprzeciwia się rozporządzeniu językowemu, ponieważ nie odnosi się do kwestji wewnętrznej służby. Twierdzenie, iż funkcja wielu sędziów będzie przez to ograniczoną, jest bezzasadne. Rząd przy obsadzaniu posad będzie się zawsze kierował względami jak największej słuszności. Interes służby publicznej idzie jednak przedewszystkiem.

Pod względem prawno-państwowym i politycznym nie obudza to rozporządzenie żadnych wątpliwości, ponieważ jest dostatecznie ze stanowiska ustawy uzasadnione i konieczne. Rząd nie obawia się obrad w komisji, owszem, cieszy się, iż przez to będzie miał sposobność osłabić jeszcze bardziej wywody Schmerlinga i bronić tego rozporządzenia w każdym kierunku.

Ponieważ zachodzi obawa, iż opinja publiczna i sądownictwo mogłoby uledz jednostronnemu wpływowi, prosi mowca usilnie o szybkie załatwienie wniosku.

Następnie odesłano ów wniosek nie do komisji z 9 członków, ale podług wniosku Falkenhayna, do komisji z 15 członków.

List Leona XIII. do arcybiskupa kolońskiego.

Omawiane wczoraj przez nas breve papieskie opiewa: *Czcigodny, Bracie pozdrowienie i apostolskie błogosławieństwo.*

Z pisma Twego z 20. marca poznaliśmy, czego zresztą byliśmy pewni, że leży Ci bardzo na sercu sprawa katolicka w Twojej Ojczyźnie. Chwalimy Ci to wielce, gdyż to gorliwe przejęcie się wspólnem dobrem odpowiada zarówno wysokiemu Twojemu dostojeństwu, jak i okolicznościom obecnego czasu, w jakich dziś Kościół u was się znajduje. My też wzajemnie uważamy za Nasz obowiązek udzielenia Ci odpowiedzi na pytania, jakie do Nas zwróciłeś — oraz publiczne oświadczenia, co Stolica Apostolska myśli o uporządkowaniu katolickich stosunków w Królestwie Pruskiem, odnośnie do projektu ustawy, w czem już zaczerpnęliśmy zdania niektórych kardynałów rzymskiego Kościoła.

Już od początku Naszego pontyfikatu rozważaliśmy wiele i zastanawialiśmy się poważnie nad Waszemi stosunkami, i postanowiliśmy z Naszego urzędu, wszystko usiłować, aby, jeśli jest możebnem, zjednać katolikom błogi spokój i prawną wolność. Temu Naszemu postanowieniu daliśmy wyraz w Naszym liście do Jego Cesarskiej Mości i do dostojnego Księcia, również jak w piśmie do Twego bezpośredniego poprzednika na kolońskiem Arcybiskupstwie.

Dlatego doznaliśmy ulgi po długiej trosce i powzięliśmy radosną nadzieję, skorośmy spostrzegli skłonność do poddania ustaw, sprzeciwiających się wolności katolików, przejrzeniu w celu poprawy tychże, gdyż równocześnie przez to otwarła się droga do ułożenia kwestyj spornych. To, co potem nastąpiło, zdolnem było raczej podnieść nadzieję, niż ją osłabić. Częścią starano się już dawniej, częścią i dziś starania trwają, aby złagodzić te ustawy, a chociaż jeszcze nie wszystko dało się osiągnąć, co katolicy słusznie osiągnąć pragną — to jednak nie jedno postanowiono, wskutek czego położenie stało się znośniejszem. Zapewne jesteś tego świadomy, jak doniosłem jest, że pełnia władzy rzymskiego Papieża może się swobodnie objawić i rozwijać w wielorakich i różnorodnych stosunkach, w jakich Stolica Apostolska pozostaje z władzą państwową, jak również z biskupami i katolicką ludnością.

Oprócz tego, o cośmy się gorliwie starali, po długiem osieroceniu na nowo zarząd wielu dyecezyj został przywrócony: parafje posiadają znowu w znacznej liczbie swych przełożonych; przeszkody, które władzy biskupów w wykonywaniu dyscypliny i jurysdykcji zaporę stawiały, — są usunięte. — Już od roku otwarto cztery seminarja duchowne i niezadługo mają być dwa nowe urządzone w Limburgu i Osnabrück. Alumni tych dyecezyj, które własnych seminarjów nie posiadają, mogą być wysyłani do innych seminarjów w obrębie granic państwa. A kiedy przynajmniej niektórym stowarzyszeniom zakonnym powrót będzie dozwolonym, to rozwój życia chrześcijańskiego będzie się mógł dalej rozszerzać i wielu będzie mogło bez przeszkody dążyć do doskonałej i najwyższej cnoty. Przez to zadosyć uczyniono szczególnie uprawnionym życzeniom katolików, gdyż pewnem jest, że szczerze tęsknili za duchownemi zakonami, a także i państwo zyskało pożyteczną pomoc dla dzieł miłości, dla umoralnienia ludu i dla wszelkiej ozdoby ludzkiego wykształcenia.

Ztąd więc czcigodny Bracie łatwo poznasz, że z owych surowych praw tak wiele usunięto, albo przynajmniej jeszcze będzie zmienionem, że ustawy te, zdaje się, będą mogły być łatwiej cierpiane. Zresztą będzie Stolica apostolska zawsze i ciągle o to się starać i na to baczyć, aby tego rodzaju stan rzeczy, który nie jest jeszcze najlepszym, jeszcze dalej i w sposób więcej wyczerpujący doznawał poprawy. Zresztą ostrzega Nas poczucie Naszego Apostolskiego urzędu, oraz prawidła praktycznej roztropności, że nie należy poświęcać obecnego, pewnego dobra, oczekiwaniu dobra większego, ale wątpliwego i niepewnego. Jakkolwiek bowiem w [illegible] niemieckie stosunki, w każdym razie są to ważne i dla Kościoła korzystne sprawy: biskupi z władzą swoją uświęconą stojący na czele duchowieństwa i ludu, gdy lud katolicki przepisy wiary i obyczajów otrzymywać może od swoich pasterzy; gdy ci, co mają świętą sprawować służbę, mogą być w seminarjach świątobliwie wychowywani jako nadzieja duchowieństwa; gdy członkowie niektórych duchownych zakonów jawnie w oczach ludu mogą dążyć do wszelkiej ozdoby cnót ewangelicznych.

Pozostaje jeszcze sprawa nominacji osób przeznaczonych do zarządu parafij. A w tym względzie świadczą dowody, złożone w najcięższych okolicznościach, o poczuciu sumiennem i stanowczości naszego duchowieństwa co do świętości ich powołania. To też można słusznie przywiązywać nadzieję do młodszych duchownych, że wychowani do kapłańskiego urzędu pod naszym kierunkiem i sterownictwem — odnowią te same przykłady cnót. Już przed siedmiu laty oświadczyliśmy w tej mierze, a w przeszłym roku oświadczenie nasze ponowiliśmy, że my co do tego punktu żądań Rządu pruskiego pod pewnemi warunkami odrzucać nie chcemy i dlatego, gdy rozpoczęto zmianę i poprawki dotyczącej ustawy, łatwo nam było obietnicę Naszą spełnić. Należy nadto zwrócić uwagę

HERBATKA

Jużto nigdzie się tak nie bawią, jak na sobotnich herbatkach u państwa radcostwa Fanfarskich. Dzisiejszy wieczór jest nawet świetniejszy jak poprzednie, gdyż oprócz zwykłych *habitués* domu, radca zaprosił kilku nowych panów, których oprowadzając po salonie przedstawia damom.

— Panie pozwolą . . . pan Literowicz!

Panie na kanapach kiwają głowami, strojnemi w pąsowe fontazie i papuzie kokardy, a panny dygają spuszczając w dół oczka.

— Pan Dygdasiński!

Ta sama ceremonja.

Pan Literowicz, człowiek oczytany i głęboko uczony, autor „Wieczorów ekonomiczno-społecznych“, „Kilku uwag o desinfekcji aresztów w miesiącach letnich“ i „Bezstronnej krytyki romansu w Hiszpanji“, skonstatowawszy, że jest zamęczony pracami literackiemi i napomknąwszy o braku wykształconych ludzi w kraju, poczyna „naciągać“ Sienkiewicza.

— „Ogniem i Mieczem“ doskonałe, są tam taki n. p. Skrzetuski, taki Bohun, taki Żagłoba, w „Potopie“ natomiast, to już wszystko naciągnięte, a choć charaktery nie źle kreślone, to przecież znacznie słabsze.

Młodej mężatce pani Pipińskiej robi się żal za ulubionym autorem, usiłuje go więc bronić, ale daremny trud. Literowicz wszelkie jej argumentacje zbywa jednem słowem obiecując przy wolnym czasie napisać taki romans historyczny, jakiego jeszcze w Polsce nie było.

— Panie pozwolą — przerywa niestrudzony gospodarz — dr. Meliton Pępkowski i p. Konceptowicz.

Dr. Meliton, mimo czwartego krzyżyka i łysiny, wygląda jak róża, a nauczony kupletami z „Gasparone“: Gdyby nie było starych a jarych, cóżby się stało z nami pannami..., ucieka od tych, a lokując się wśród młodych mężatek, omawia z wrodzonym dowcipem nowinki i kwestje bieżące.

Co się tyczy Konceptowicza, ten bąka wprawdzie pod nosem, że mu jest bardzo przyjemnie, ale mimo, że jest konceptowym praktykantem, nie wie, co ma zrobić z sobą. Serce go ciągnie do grona panien, bo tam, gdzie się trzepoce urocza Piotrusia, ideał jego jeszcze z czasów uniwersyteckich, podczas gdy grzeczność nakazuje mu bawić starą dyrektorowę Psztykalską, przy której go pozostawił amfitrjon. Tymczasem gospodyni domu spogląda niespokojnym wzrokiem to na Bińcię, siostrzenicę męża, piękność nieco zdefektowaną, to na drzwi wchodowe. Mecenasowa, matka bliźniaczek Piotrusi i Paulisi, zapewnia inżynierowę Liniowskę, że konsylarzowa, która jest pasjonowaną swatką ma już kogoś upatrzonego dla Bińci. Wreszcie daje się znowu słyszeć z przedpokoju dzwonek. Lice gospodyni wypogadzają się, Bińcia piecze raki, a gospodarz podbiegłszy do drzwi wita dwóch jegomościów zupełnie do siebie podobnych, a tem tylko się różniących, że widocznie jeden z nich przyszedł o trzydzieści lat wcześniej na świat po to tylko, aby zostać ojcem młodszego.

— Panowie Bombonowicze, obywatele z Pokucia!

Na kanapach silne dygi, mamy mrugają znacząco, między pannami sensacja. Panie mecenasowa i dyrektorowa biorą papę Bombonowicza w opiekę, a gospodyni „pussuje“ młodego między panny.

Papa Bombonowicz sapie i przeklina pogodę.

— A to czas panie i to w kwietniu br br brrrr.

— Pan dobrodziej musi być zmęczony z podróży? — odzywa się uprzejma mecenasowa, chcąc podtrzymać rozmowę.

— Jak nie mam być pani dobrodziejko zmęczony? Dziesięć mil do kolei, droga pod psem, jeszcze w dodatku w hotelu bestja kelner zbudził mnie dzisiaj o drugiej w nocy.

— Pewnie coś się stało — dodaje domyślna dyrektorowa.

— Ale gdzietam. Zająłem wraz z Grzesiem pokój nr. 6, a jakiś z pod nru 2-go kazał się zbudzić o siódmej, tymczasem cymbał kelner myli się i zamiast nr. 2-gi zbudzić o 6-tej, nas nr. 6 budzi o drugiej.

W młodem kole rozmowa także jakoś się nie klei. Młody Bombonowicz stara się utrzymać dyskurs sposobem erotematycznym pytając panny po kolei: A zna pani „Don Cezara“? a „Barona Cygańskiego“? a prawda jakie to wesołe? Dygdasiński, który także zarywa coś z obywatelstwa i według zdania mecenasowej pozuje wiecznie „na hrabiego“ jest dziś źle usposobiony i nie ma najmniejszej ochoty do konwersacji, podczas gdy zakochany Konceptowicz wzdychając, tak strasznie wywraca oczy do Piotrusi, że raz widać tylko samą tęczówkę, to znów tylko same białka.

— Piotrusiu — półszeptem odzywa się mecenasowa do córki, popraw Paulisi tiurniurę, całkiem krzywo leży.

Piotrusia nieznacznie przyprowadza toaletę siostry do porządku, a że jakoś nieposłuszne sprężyny nie dają się nagiąć, wychodzą obie z pokoju.

— Niechno przyjdzie Hopkiewicz — pociesza gospodyni młoda zasępione grono — zaraz będzie weselej, może jakie gry urządzicie i potańczycie trochę.

Starsi panowie poczynają się także nudzić, mecenas z inżynierem Liniowskim przerobili całą politykę kontynentu, a dyrektor, zapalony amator wista kręci się jak fryga zbierając partnerów do zielonego stolika. Gospodarz przychodzi mu w pomoc angażując mecenasa i starego Bombonowicza, który zgadza się na wista, ale tylko tego bez atuta i punkt po pół centa, bo ciężkie czasy.

W przedpokoju znowu silne dzwonienie i po chwili wlatuje mały Józio, synek gospodarstwa, wołając: pan Hopkiewicz przyszedł! pan Hopkiewicz przyszedł! Rzeczywiście tuż za nim wchodzi pan Hopkiewicz. Pan Hopkiewicz jest to, jak widać z wejrzenia, facet nadzwyczaj krotochwilny i wesoły, z grzywką na czole i perkatym nosem, a kłaniając się w prawo i lewo z miną zadowoloną i pewną siebie, zdaje się mówić: a co, prawda, cieszycie się bardzo, że przyszedłem. Towarzystwo widocznie zaczyna się ożywiać, Hopkiewicz dzisiaj jest w nadzwyczajnym „sztosie“, pannom z miejsca pali dusery, mężatkom sypie komplimenta, a Józiowi po drodze daje lekkiego kuksa. Już się wszyscy szykują do zabawy, ale oto służący Walenty w białym krawacie i rękawiczkach *a la Don Basilio*, oświadcza, że pani prosi do herbaty.

Gospodarz domu podaje ramię mecenasowej, stary Bombonowicz gospodyni, mecenas prowadzi dyrektorową, dyrektor Liniowską, dr. Meliton z wdziękiem kroczy koło młodej wdówki pani Pieprzyckiej, jedne tylko panny zbiwszy się w kupkę, paraliżują zamiary Konceptowicza, który radby Piotrusię jeżeli nie do ołtarza, to przynajmniej do herbaty zaprowadzić. W tym porządku usiadają też do stołu, panny konsekwentnie lokują się jedna koło drugiej.

— Przeplatanego! — tak nie idzie, woła gospodarz — przeplatanego!

Gospodyni pomaga w tem przeplataniu i tak urządza, że Konceptowicz siada koło Piotrusi, a Bombonowicz sam nie wie, jakim sposobem znalazł się koło Bińci. Mecenasowa z dyrektorową prezydując na pierwszem miejscu, używają sobie na bliźnich dowoli. Zaledwie co mówiły o Pieprzyckiej, a już obrabiają Liniowską, a za chwilę zeszły na dra Melitona.

— Wiesz co — mówi mecenasowa — Meliton już się nie żeni z Pimperkowską. Wczoraj wieczorem dowiedziałam się, że już się rozbiło.

— O co? — pyta zaciekawiona dyrektorowa.

— O fortepian!

— Jakto o fortepian?

— Melitonowi zachciało się do salonu fortepianu Bösendorfera, Pimperkowscy się rozgniewali i małżeństwo się rozbiło.

— Jakoś nie wygląda na zmartwionego — dodaje dyrektorowa, przypatrując się z uwagą panu Melitonowi, prowadzącemu nadzwyczaj ożywioną rozmowę z Pieprzycką i Literowiczem o sztuce i literaturze.

— Panie doktorze — przerywa gospodarz — pan nic nie pijesz!

— Nie mogę — broni się dr. Meliton — nie mogę.

— Kieliszeczek tylko, chyba, że nie dobre wino.

— Dziękuję, konsyljarzu, wyborne, ale nie mogę, gorąco, kongestje, dziękuję.

Grzesio Bombonowicz za to nie daje się prosić, wszystko zjada, toasty duszkiem wypija. Jadłby tak i piłby w nieskończoność — ale młodzież zaczyna tymczasem suwać nogami i ruszać krzesłami, gospodyni powstaje, następuje ogólne całowanie rączek, przy którem odznacza się Grzesio Bombonowicz, całując po kolei rączki wszystkim mężatkom, Teraz mają nastąpić gry towarzyskie. Hopkiewicz jest w swoim żywiole, rozsuwa stoliki, ustawia krzesła i zdejmuje dywan z przed kanapy, w czem mu mały Józio energicznie dopomaga. Z kolei następują po sobie talarek, serwetka, kotek i myszka, wreszcie przychodzi „kolej“, podczas której Grzesio Bombonowicz — dzięki ślizkiej posadce i mnóstwo wypróżnionym kieliszkom — wywraca się cztery razy. Ponieważ pani Pieprzycka, która zbiera fanty, ma już ich tyle, że nie mogą się w koszyczku pomieścić, następuje „sądzenie“.

— Co mam z tym fantem zrobić, co go trzymam w ręku?

— Niech deklamuje, niech bukiet wiąże, niech testament pisze, niech śpiewa, niech śpiewa, przeważają liczne głosy. Branzoletka z szmaragdem. Cisza, szepty między pannami, wreszcie do fortepianu podchodzi panna Dziunia Psztykalska w asystencji bliźniaczek.

— Tak dawno nie śpiewałam, zresztą nie jestem dziś przy głosie — odzywa się nieśmiało.

— Będziemy pobłażliwi — dodaje pani Psztykalska — zaśpiewaj tę arję z „Marty“ albo „Hymn słowika“.

Pauza, lekkie krząkanie, wreszcie daje się słyszeć „hymn słowika“ o tyle słowiczo-ckliwy, o ile piskliwy. Jest w nim wszystko, i dziewczę nad ruczajem i chłopiec z fujarką i słonko na niebie i fjołki w lasku i rybki w stawku. Rozlega się frenetyczne brawo. Przez w półotwarte drzwi od przedpokoju przysłuchuje się cała służba domowa, nawet pomywaczka Maryśka z rondlem w ręku i otwartą gębą słucha pieśni słowiczej.

Z kolei drugi fant zostaje zasądzony na „cen-

na to, że jest to jedyny warunek, któregośmy ostatecznie nie odrzucili. Gdy więc wszystkie te okoliczności, dotyczące nominacji osób przeznaczonych na urzędy parafialne, omawiane były między Nami a Ministerstwem pruskiego państwa, jak się to okazuje z obustronnych pism, dlatego będzie Naszem staraniem doprowadzić do dobrego porozumienia, jak ta rzecz ma być rozumianą i jaką użyta norma w wypadkach, gdy biskup czego innego żąda, a do czego innego dąży naczelny prezydent. Mianowicie zaś pisma owe obejmują głównie wniosek biskupa z Fuldy odnośnie co do potrzeby i uzasadnienia ewentualnego protestu.

Gdy więc ze względu na przyjęte przez Izbę panów wnioski biskupa fuldańskiego — uchwalona ustawa zawiera środki zaradcze, nie dające się lekceważyć i otwiera wyjście do pokoju od tak dawna upragnionego i troskliwie usiłowanego — dlatego mniemamy rzeczą wskazaną, że katolicy nie będą się wahać głosować za wnioskiem, którym ma się zajmować druga ustawodawcza Izba.

Ty zaś czcigodny Bracie, a zarazem Twoi towarzysze w urzędzie pasterskim, starajcie się waszem przedstawieniem i powagą wpływać o ile możności, aby katolicy waszego kraju pokładali zupełne zaufanie w Stolicy Apostolskiej i ze spokojem przyjmowali jej postanowienia; gdyż według swego obowiązku będzie ona strzedz sprawy katolickiej w Prusach z tą samą czujnością i tym samym duchem miłości. Duch Nasz raduje się myślą, że po usunięciu przyczyn sporów, całe duchowieństwo katolickie i cały lud jest zjednoczony wspólnem uczuciem z biskupami, i że jak dotąd szczególnie szanować i czcić będzie rzymskiego Papieża, który w Kościele przedstawia zasadę jedności i jest łącznikiem całości.

Jako rękojmią niebieskich łask i na znak Naszej życzliwości udzielamy Tobie czcigodny Bracie, Twojemu duchowieństwu i Twojemu ludowi apostolskiego błogosławieństwa w Panu.

Dan w Rzymie u św. Piotra 7. kwietnia 1887 r. w dziesiątym roku naszego pontyfikatu.

Leon XIII. Papież.

Rozprawy kościelne w pruskiej Izbie posłów.

W toku rozpraw nad przedłożeniem kościelnem d. 20. bm., po dep. Richterze zabrał głos ks. Bismark mniej więcej w następujący sposób.

„Niniejsze przedłożenie było już z wielu stron atakowane: dla jednych posuwa się ono za daleko, drugim znów jest niewystarczające. Do tych ostatnich należy Richter, który jest bardziej katolicki, niżeli sam papież. Trudno doprawdy odgadnąć, czy on tu przemawiał jako głowa stronnictwa, czy też jako lennik Windthorsta. Na czemże właściwie ma opierać państwo swoje prawo ingerencji w rzeczach duchowych, jeżeli nie na motywach politycznych? Juści, że nie na dogmatycznych. Richter dał wyraz oburzeniu swojemu, żeśmy w kwestji wewnętrznej cudzoziemca na pomoc wzywali. Snać mniej on czytuje gazety, a więcej pisze, skoro nie wie o tem, że we Francji robią zawisłą jej postawę polityczną od postawy Rosji, i że Anglja bardzo chętnie widziałaby poparcie jej przez papieża przeciw Parnellitom. Zresztą papiestwo nie jest wyłącznie zagraniczną instytucją, lecz ogólno światową a tem samem i niemiecką także. Dla czegożbym więc nie miał przyjąć poparcia tak potężnego pana, jak papież? — Dalej przyznaje kanclerz, że polecił organom podwładnym zapoznać katolików z treścią not papiezkich, gdyż przedtem okłamywano ich pod tym względem w sposób bezwstydny. Richter ciągle jeszcze nie chce pogodzić się z tym faktem, że oto rezultat wyborów ostatnich był poprostu wyrazem oburzenia narodowego przeciw zachowaniu się opozycji. Jest to prawdziwem nieszczęściem, że demokracja klerykalna schodzi się z mieszczaństwem na punkcie rokoszu przeciw wszelkiemu autorytetowi. Możliwość innej większości istnieje niezawodnie, lecz byłoby bardzo źle, gdyby ona była znów demokratyczną. Owoż poczytuję sobie za obowiązek nie dopuścić do powrotu tego rodzaju większości, nie ze względu na frakcje, lecz z uwagi na szkodę, wyrządzaną krajowi przez takie niesumienne, ojczyznie wrogie większości. Widmo parlamentaryzmu nie zastrasza mnie wcale. Ktokolwiek mię zna, wie dobrze, że chętnie złożyłbym urząd mój każdej chwili. Atoli jak długo jestem ministrem, rządzić będę stosownie do moich zapatrywań, a nie Richterowskich. Przyszedłem tu dzisiaj, aby się zwrócić także do tych członków partyj narodowych, którzy są przeciw przedłożeniu. Przywiązuję wartość pewną do tego oświadczenia mego, iż mianowicie gotowi jesteśmy uczynić katolickim współobywatelom naszym wszystkie z interesami państwa zgodne ustępstwa. Powinniście zapytać się, czy dalszą walkę preferować należy nad stan, który osiągnąć można miernemi ofiarami obecnemi? Jeśli w mowie będące przedłożenie zwalicie, lub — jak Windthorst powiedział — tylko poprawicie, to narazicie na szwank mozolną pracę lat liczuych. Bez względu na niebezpieczeństwo, że Richter otrzyma znów przedmiot do krytyki, muszę wyznać, że stanowisko moje w tej sprawie było od samego początku polityczne. Wstydziłbym się, gdybym postępował był jak doktryner, a nie jak dyplomata. Watykanizm nie wydawał się nam wówczas groźnym dla państwa, jakkolwiek bylibyśmy woleli, gdyby był nie egzystował. Jeszcze po nim utrzymywałem dobrą komitywę z Ledóchowskim i Kettelerem. Do walki wciągnął nas dopiero atak silnej frakcji parlamentarnej, środka, na nowe i słabe jeszcze państwo, gdy usiłowano podczas rozpraw nad pierwszym adresem wprowadzić do konstytucji państwowej ustawy zasadnicze z r. 1848. Musieliśmy użalać się w Rzymie na stronnictwo, które dla usprawiedliwienia swej postawy powoływało się na powagę papieża.

Już na frankfurckim Sejmie związkowym, gdzie Austrja była przeciwnikiem polityki pruskiej — jak później stronnictwo środka — miałem do zwalczania wrogie nam duchowieństwo. Nie chcę podnosić dziś przeciw centrum jakichkolwiek rekryminacyj, gdyż objawy tego rodzaju nie są zawisłe od samowoli jednostek, lecz od szerokości i rozległości prądów historycznych. Sądzę również, że państwo niemieckie dłużne jest stronnictwu środka niejedną podziękę. (Windthorst: „Bardzo słusznie!“) Atoli mniemam równocześnie, że bez tych pęt na nogach bylibyśmy w naszych wysiłkach zjednoczenia dalej zaszli. Deputowanemu Gneistowi i innym przyjaciołom politycznym podaję pod rozwagę, że protestanci bynajmniej nie będą postponowani, jeśli Kościół katolicki otrzyma napowrót niektóre prawa swoje.

Formalne zrównanie obu Kościołów nie jest do przeprowadzenia, jak długo król pruski jest głową naczelną Kościoła protestanckiego. Obydwa te Kościoły mają zupełnie różne od siebie podstawy: Katolicki spoczywa na klerze, protestancki na gminie. Kościołowi protestanckiemu nie dopomoże się wcale, ścieśniając władzę gminy, a rozszerzając władzę duchowieństwa (oklaski), lecz właśnie wzmacniając gminę i powiększając dotację. To zwłaszcza przypominam dziś stronnictwom narodowym, co Fryderyk wielki po wielu zwycięstwach i klęskach i po spustoszeniu całych prowincyj w wojnie siedmioletniej, postanowił na zasadzie *status quo ante* — a przecież pokój Huberthburgski był dość zaszczytnym! Jakież to ofiary (woła zwrócony do centrum) wy ponieśliście? Wypowiadaliście długie mowy... (Wołanie: „A więzienia!“) Et! W wojnie siedmioletniej więcej ludzi siedziało w więzieniach. Nie taka to wielka ofiara, i może łatwo każdemu się zdarzyć. Krew przecie nie polała się nigdzie. Raz jeszcze zwracam się do stronnictw narodowych z prośbą, aby nie opuszczać korzystnej chwili dla pokoju, lub choćby tylko dla *modusu vivendi*, który po ośmioletnich mozołach widzimy wreszcie przed sobą. Przytem zwracam wzrok ku przyszłości, której nikt, a nawet i najpotężniejszy mąż stanu, nie zdoła przewidzieć. Rozwój historyczny naszego kraju płynie zbyt potężnym i szerokim strumieniem, aby jednostka, choćby nią był nawet sam władca, mogła go oznaczyć!

Wogóle całej historji świata nie podobna zrobić. Na jej falach można sterować nawą państwową, jeśli troskliwie ma się wzrok zwróconym na kompas, to jest *salus publica*, umiejąc właściwie to dobro publiczne oceniać. Owoż jeżeli żywicie ku mnie dość zaufania, iż po 25-letniej praktyce w tym zawodzie sternika nabyłem pewnej wprawy i oględności, w takim razie proszę Was, stwierdźcie czynem to zaufanie w ten sposób, że jednogłośnie i bez poprawek — mówiąc jednogłośnie wykluczam zawsze w myśli pana dep. Richtera (ogromna wesołość) — przyjmiecie przedłożenie nasze tak, jak ono z Izby panów wyszło. Jeśli natomiast nie macie tego zaufania, jeśli sądzicie, że ja tego dokonać nie zdołam, a sąd mój nie jest słusznym; jeśli przyjaciele moi mieliby mię rzeczywiście opuścić przy dokonaniu tak długiego i mozolnego dzieła — czego jednak nie spodziewam się — w takim razie byłoby mi także niemożebnem współdziałać dalej w instytucji państwowej, która tego rodzaju doświadczenie nastręcza. To też usunąłbym się zupełnie z pruskiej służby, a oddałbym cesarzowi moje doświadczenie na usługi co do spraw zagranicznych, to jest, byłbym odtąd w służbie państwowej. Byłbym do tego przynaglony nie skutkiem zniechęcenia, lecz poprostu dla salwowania mojej powagi i honoru politycznego. W Niemczech bywa to przecie możebnem, że najlepsi przyjaciele w danych warunkach, z powodu osobistej różnicy zapatrywań, wzręcz przeciw sobie głosują. Lecz po za Niemcami nikt mi nie uwierzy, że jeśli najbliżsi moi przyjaciele głosują przeciw przedłożeniu, umówionemu przezemnie z papieżem, i którego w Izbie panów broniłem — stało się to przeciw mojej aprobacie tajnej. To też powtarzam, że mój honor polityczny jest w tem zaangażowany. Byłoby mi niepodobnem uczestniczyć dalej w ustroju państwowym, który mię kompromituje w tej mierze, choćby już z tego powodu, że na zaufaniu do mnie i do mojej legalności politycznej spoczywa znaczna część wpływów, jakie w Europie wywieram. Czekają nas może ciężkie doświadczenia w walkach zewnętrznych i zapasach wewnętrznych ze stronnictwami wywrotu przeróżnych kategoryj. Owoż było potrzebą dla mnie, zanim wystawieni będziemy na te ciężkie próby, usunąć wszystkie rozterki wewnętrzne, bez których faktycznie obejść się możemy. Za taką zbyteczną rzecz uważam właśnie spor kościelny — skoro w ten sposób może on być usuniętym — i dla tego polecam przyjecie przedłożenia“.

Wypadki na Wschodzie.

Powszechną uwagę zwraca polityczny toast angielskiego konsula, wypowiedziany przy sposobności przyjęcia członków Rejencji w Filipopolu.

Konsul angielski w wyrazach gorących stwierdził dodatnią działalność Rejencji, która w najniekorzystniejszych warunkach potrafiła stać na gruncie legalnym, utrzymać porządek na wewnątrz kraju i bronić na zewnątrz jego praw przyrodzonych. Uznając to wszystko, ceniąc energję Rejencji i ludu, wzniósł toast na „cześć, wolność i niezależność Bułgarji, która swą energją i cnotami dowiodła, że jest godną stanąć w rzędzie państw wolnych i niezawisłych.“

Mowa ta, wyższego urzędnika dyplomatycznego angielskiego, jest bez kwestji znaczącym symptomem. Anglja nie przestała uchodzić za zasadniczego przeciwnika aspiracyj rosyjskich w Bułgarji, to też słowa angielskiego konsula mogą być uważane niejako za odpowiedź na znane propozycje rosyjskie w sprawie załatwienia kwestji bułgarskiej. Propozycje te, są tego rodzaju, że ani Rząd, ani lud bułgarski, a nawet większa część mocarstw nie może się na nie godzić, są one tylko dalszym ciągiem usiłowań dążących do obalenia traktatu berlińskiego. Na podstawie traktatu ma Sobranje prawo wybrać księcia, a dopiero po wyborze Rząd ma zapytać mocarstwa o ich zdanie, a więc wręcz coś innego niż to, czego żądają propozycje rosyjskie.

Ze Stambułu donoszą, jakoby Turcja miała żądania rosyjskie w zasadzie akceptować, o ile w tem prawdy, trudno dziś orzekać.

Toast angielskiego konsula jeneralnego w Filipopolu jest jednak ostrzeżeniem dla Turcji ze strony wielkiej Brytanji i zapowiedzią, że propozycje rosyjskie nie znajdą jej przyzwolenia.

* * *

Journal des Debats donosi, że Rosja nie uczyni żadnych propozycyj w obec Bułgarji, dopóki obecna Rejencja istnieje.

* * *

Z Sofji donoszą, że według sprawozdań przez Stoiłowa nadesłanych, biorą rokowania w Berlinie i Wiedniu w sprawie zaciągnięcia pożyczki, bardzo pomyślny obrót.

Rząd bułgarski nosi się z zamiarem wysłania kilku oficerów celem wyższego wykształcenia do Belgji.

* * *

Były bułgarski minister wojny, jenerał Ernrot, powołany został z Helsingsfors, gdzie obecnie jest stacjonowany, do Gatczyny i był na posłuchaniu u cara. Zdaje się, że jenerał Ernrot ma otrzymać ważną misję w sprawie bułgarskiej.

„Bułgarja dla siebie.“

W Filipopolu zawiązała się w zeszłym miesiącu za inicjatywą Zacharjasza Stoiłowa Liga patrjotyczna pod hasłem: „Bułgarja dla siebie.“ Statuta tej Ligi opiewają w streszczeniu:

1. Towarzystwo składa się z obywateli bułgarskich, miłujących ojczyznę i gotowych wszystko uczynić dla wolności i niezawisłości Bułgarji.

2. Za najświętszy obowiązek uważa Towarzystwo bezgraniczną miłość ojczyzny. Czci ono patrjotów, którzy walczyli za wolność Bułgarji i poświęcili dla niej życie. Świętym obowiązkiem członków Towarzystwa będzie czerpać siły z tych bohaterskich wzorów i pójść za ich przykładem.

3. Za obywateli bułgarskich uważa Towarzystwo tych, którzy się w Bułgarji urodzili lub uważają Bułgarję za swą ojczyznę. Starać się ono będzie o zbratanie wszystkich obywateli bułgarskich pod konstytucyjnym narodowym samorządem.

4. Towarzystwo jest przekonane, że waleczny naród bułgarski dość posiada własnych sił, aby mógł stać na własnych nogach i być panem we własnym domu. Dlatego jest naszem zadaniem, wpajać w serce narodu wiarę we własną siłę i przekonanie, że Bułgarja może być własnemi siłami wolną i niezawisłą.

5. Zasady swoje rozszerzać będzie Towarzystwo żywem słowem. Każdy członek Towarzystwa będzie apostołem, który jawnie głosić będzie jego cele. Członkowie muszą więc, aby objawić moralne i patrjotyczne siły Towarzystwa, w zachowaniu się i postępowaniu być wzorem mężkości i cnót obywatelskich. W ten sposób potrafią zjednać sobie stronników w narodzie.

6. Nadto będzie się Towarzystwo starało o rozszerzenie swych zasad przez pisma i broszury, przeznaczone dla ludu. Będą one zawierały wzory cnoty i patrjotyzmu i przyczynią się do politycznego wykształcenia i moralnego podniesienia Bułgarji.

7. Mając ciągle na oku wolność i niezawisłość kraju i żyjąc w nadziei, że Opatrzność, stawiając narodowi zadanie, daje mu też siłę do jego spełnienia, użyje Towarzystwo, w razie, gdyby wolność kraju przez zewnętrznych lub wewnętrznych wrogów zagrożoną została, wszelkich środków, które przy pomocy Bożej potrafią zapewnić Bułgarji jej wolność i niezawisłość.

9. Członkowie Towarzystwa składają na imię Boga i Ojczyzny uroczyste przyrzeczenie, że będą wiernymi zwolennikami zasad Towarzystwa i że starać się będą o ich rozszerzenie.

9. Kierownictwo Towarzystwa odbywa się w myśl regulaminu wewnętrznego. Sposób, w jaki Towarzystwo działać ma w ciężkich dla kraju chwilach, oznaczony będzie osobnemi postanowieniami. (*Następują podpisy*).

Z prowincji.

Bełz 20. kwietnia. (*Pożar. — Nasze drogi*). W nocy 29. marca br. wybuchł ogień na folwarku „Góra“, 3 kilom. od Bełza położonego, i zniszczył do szczętu stodołę wielkich rozmiarów, pochłaniając zarazem kilkaset korcy zboża, a nadto siano i skład doborowego materjału budowlanego. Ogień, spotęgowany silnym wiatrem, czynił prawie wszelki ratunek niemożliwym, oświetlając na kilka mil w około ziemię Bełską. Liczna i dobrze zorganizowana straż ochotnicza bełska na sygnał alarmowy swego komendanta stanęła w komplecie, postanawiając ratować dobra swego protektora i honorowego członka straży pana Osmolskiego, zasilającego nieraz hojnemi datkami kasę strażacką. Przygotowano dwie sikawki, ażeby ruszyć w pomoc na miejsce pożaru, lecz przepaściste błota bełzkie i karkołomne drogi stanowiły przyczynę, że nikt posiadający konie w Bełzie, za żadną cenę nie chciał podjąć się przewozu sikawek. Strażacy na hasło, dane przez najgorętszych, zaprzęgli się sami do sikawek, lecz cóż może podołać słaba siła ludzka w obec historycznej roskali bełzkiej. Zaledwie zdołano uciągnąć sikawki kilkadziesiąt kroków, musiano zaniechać tego dzieła.

Strażacy, chociaż bez sikawek, wszyscy ruszyli najkrótszą drogą do palącego się folwarku, lecz śniegi właśnie puszczały, a drogi zostały poprzerywane nawałem wody i płynących lodów i właśnie taką szumiącą kilkosążniową przerwę starali się strażacy przebyć, lecz kilku ten hazard ledwo życiem nie przypłaciło i z trudnością zostało uratowanych przez swoich towarzyszy. Cześć takim strażakom.

Tymczasem wybuchły ogień przygasał, dzieło zniszczenia zostało dokonane, wyrządzając właścicielowi szkodę na kilkanaście tysięcy.

Fundusze na cele mniej humanitarne, mniej produktywne, te zawsze u nas są; lecz, by odwieźć umierającego biednego do szpitala, dać kęs chleba biednemu a niezdolnemu do zarobku, ochronić zagrożonych od zuiszczenia, umożliwić ludziom w każdej porze roku przewóz z miejsca na miejsce, na to nie posiadamy funduszów. Musi być harmonja czynników ustroju społecznego, we wszystkich kierunkach i na każdem miejscu, bo inaczej jedno paraliżuje drugie, a w rezultacie pozostają same minusy.

Oświęcim 21. kwietnia. (*Ściąganie podatków.*) Od kilkunastu dni tłumy ludu literalnie oblęgają tut. Magistrat. Wśród tłumu widzimy mieszczan, a przeważnie większą część włościan ze wsi sąsiednich, posiadających grunta na terytorjum miejskiem i widzimy także wielu żydów. Każdy z tłumu trzyma w ręku kartę upomnienia, których przez urząd podatkowy w Białej wydaną i doręczoną została poważna liczba przeszło 1100 sztuk względem jakoby zaległych podatków z lat dawnych. Z pomiędzy tłumu różne fałszywe wychodzą wieści, a mianowicie iż z dawnych lat brakuje podatków coś około **30.000 zł.**, które rzekomo miały zaginąć, wszyscy zaś utrzymują, że podatki zawsze punktualnie płacili i nic dłużni nie zostali — na co kwity i książeczki posiadają; wielu z nich zaś, mimo obecnego przednowku, z obawy przed egzekucją, karty upomnienia popłaciło.

Bałamutne te wieści, szerzące się między ludem, źle wpływają na powagę władz skarbowych i należałoby przez uregulowanie tej sprawy tamę temu położyć, szczególnie że faktem jest, iż z powodu usunięcia w roku 1885 urzędnika Kasy miejskiej, a następnie zlikwidowania majątku gminnego przez urzędnika Wydziału krajowego, wykryte zostały różne braki i malwersacje pieniężne. W obec tego, gdy usunięty urzędnik miejski był również kolektantem znacznych podatków i należytości w mieście, powinne były i władze skarbowe ze swej strony prawidłową ścisłą tu na miejscu zarządzić likwidację podatków i należytości, nie zrażając się kosztami tem więcej, że złożony grosz publiczny wymaga prawnej opieki, roczna kontrybucja podatków wynosi z miasta około **20.000 zł.**, a pobór podatków uskuteczniała gmina miejska, skutkiem czego Rząd żadnych nie miał dotąd wydatków.

Mamy przeto niepłonną nadzieję, że krajowa władza skarbowa, jeżeli o tych stosunkach żadnej lub niedokładną miała wiadomość, przynajmniej teraz wydeleguje komisję z fachowych urzędników dla uregulowania u nas sprawy pobranych podatków. Ten stan rzeczy zaś najwymowniejszy stanowi dowód, jak dalece dla wprowadzenia ładu w poborze podatków i należytości, potrzebnem okazuje się u nas kreowanie urzędu podatkowego.

Miasto Oświęcim oddalone jest od Białej blisko mil pięć, odległość zaś wiosek jeszcze jest znaczniejsza, a podróż koleją jest utrudniona i pociąga za sobą mitręgę czasu z powodu niedogodnego połączenia pociągów osobowych na stacji w Dziedzicach. Przytem miasteczko nasze, na pograniczu Szląska pruskiego położone, większy ma ruch od Kęt, oddalenie których od Białej, wskutek budującej się odnogi kolei Cesarza Ferdynanda, nie całe prawie dwie mile wynosić będzie. Te i inne względy przemawiają zatem przedewszystkiem za kreowaniem urzędu podatkowego w Oświęcimie na pierwszem miejscu przed Kętami, a to tem więcej, że gmina miejska w Oświęcimie odstępuje bezpłatnie odpowiedni ze wszech miar lokal dla urzędu podatkowego, chcąc ile można ze swej strony przyczynić się do jedynie racjonalnego poboru podatków i należytości rządowych przez właściwy urząd podatkowy do tego powołany.

Tuchów 22. kwietnia. (*Nabożeństwo za śp. Kraszewskiego*). Z inicjatywy p. Karola Berkego, właściciela Karwodrzy, odbyło się d. 19. bm. staraniem okolicznych obywateli, nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. J. I. Kraszewskiego. Katafalk i nawa kościoła były wytwornie przyozdobione, za co należy się podzięka p. Anieli Gregor. Publiczność zapełniła kościół szczelnie. Nabożeństwo celebrował ks. infułat Rybarski, a ks. Ludwik Jemioło podniósł w pięknych słowach zasługi zmarłego.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Marszałek krajowy hr. Jan Tarnowski, powrócił do Lwowa. — Podróżnik szwedzki Nordenskjöld wybierając się w podróż naukową do bieguna południowego, zatrzymał się obecnie w Warszawie.

Nekrologja. Teofil Pajęcki, aptekarz i były burmistrz Sądowej Wiszni, zmarł wczoraj we Lwowie. — Jan Krzyżanowski, właściciel dóbr, zmarł onegdaj.

Kalendarz. Niedziela (24.): Jerzego. Wschód słońca o godzinie 5. minut 3, zachód o godz. 6. min. 54.

Kalend. myśliwski. Z dniem 20. kwietnia nastał czas ochrony na słonki, a od 15. kwietnia dropi, pardw, ptactwa błotnego i wodnego — wolno zatem polować jeszcze do połowy maja tylko na głuszce i cietrzewie, zresztą nastała „chwila przymierza i pokoju!“

Z życia towarzyskiego. Dnia 26. bm. o godzinie 7. wieczorem odbędzie się w kościele OO. Bernardynów we Lwowie ślub pana Romana Łozińskiego, adjunkta Banku krajowego, z panną Heleną Sochacką, córką Zygmunta i Ferdynandy z Długoborskich Sochackich.

Mianowania. Namiestnik zamianował koncepistów Namiestnictwa: Władysława Chrzanowskiego w Bosnji i Jakóba Sokołowskiego, sprawującego zarząd gminy miasta Kałusza, prowizorycznymi komisarzami powiatowymi, a praktykanta konceptowego Namiestnictwa, Ludwika Straszewskiego, prowizorycznym koncepistą Namiestnictwa.

Rada szkolna krajowa zamianowała Edwarda Kobylańskiego rzeczywistym nauczycielem w Boryniczach; Grzegorza Biłyka rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Dębnie; Stanisława Biestka rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Małej i Ludwinę Gorlińską rzeczywistą nauczycielką szkoły etatowej w Jordanowie.

Na ręce Magistratu krakowskiego nadchodzą ciągle jeszcze wieńce z rozmaitych stron. Już po pogrzebie otrzymano ozdobny wieniec z Paryża od Akademji umiejętności, zaś „Association littéraire internationale“ nadesłała wspaniały wieniec z sztucznych kwiatów, fiołków, róż i bzu białego z atłasową czerwoną kokardą, przesłoniętą krepą z napisem: „Ass. litt. int. à Kraszewski“.

Nadszedł do Krakowa telegram z Filipopola następującej osnowy: „Stowarzyszenie nauczycieli i uczniów płowdiwskiego gimnazjum Aleksandra I. przesyła swoje współczucie i żal braterskiemu polskiemu narodowi nad stratą wielkiego pisarza. Pragniemy szczęścia dla waszego narodu, życząc, abyście mieli jak najwięcej takich synów, jak Kraszewski.

Filipopol. *Tatart*, prezes“.

Album Kraszewskiego. Pewna firma fotograficzna przystępuje do ułożenia albumu portretów J. I. Kraszewskiego z rozmaitych epok życia. Za materjał do tego albumu służyć mają portrety olejne, sztychy oraz istniejące już odbitki fotograficzne. Album ma być ukończone w końcu przyszłego miesiąca.

Odczyt w Stow. „Gwiazda“ będzie miał w poniedziałek 25. bm. o godzinie 8. wieczór pan Józef Horoszkiewicz, starszy inżynier kolei państwowych. Temat odczytu jest „z dziedziny Ekonomji społecznej“. Wstęp wolny.

Nowy urząd pocztowy wejdzie w życie z d. 1. maja w Grabowej, pow. kamionecki. Czynność tego urzędu pocztowego ograniczać się będzie na przyjmowaniu i wydawaniu poczty listowej i wartościowej, jak również przekazów pieniężnych i powziątkowych nie przekraczających kwoty 300 złr. a przy tem pełnić będzie funkcje pocztowej kasy oszczędności. Dziennie jednorazowa poczta piesza będzie utrzymywać związek pocztowy między Grabową i Buskiem. Do okręgu doręczeń nowego urzędu pocztowego należeć będą miejscowości: Grabowa, Jabłonówka i Sokole.

Odległość między Grabową i Buskiem wynosi 15 klm.

Sprytna złodziejka. Dzierżawczyni domu gościnnego Leo Bażan przy ul. Kazimierzowskiej l. 35 okradziono onegdaj 130 złr. gotówką. Podejrzenie padło na służącę, Katarzynę Kowalczyk. Rewizorowi policyjnemu Distlerowi udało się wyśledzić, że Kowalczyk skradła rzeczywiście owe pieniądze i zakopała je w piasku w piwnicy. Przy tej sposobności wykryło się, że sprytna złodziejka w czasie służby u pewnego księdza, koło Bobrki (nazwiska dotychczas nie zbadano) skradła znaczny zapas bielizny. Owe 130 złr. znajdowały się w zamkniętej szafie, do której Kowalczyk dostała się zapomocą dobranego klucza.

Dzieciobójstwo. W Kierlikówce powiatu bocheńskiego, niezamężna Marjanna Białka nowonarodzone swe dziecię płci żeńskiej podrzuciła trzodzie chlewnej do pożarcia. Szczątki zwłok zostały znalezione, poczem wyrodną matkę odstawiono do Sądu w Wiśniczu.

Pies wściekły pojawił się onegdaj popołudniu na ul. Korytnej i na podwórzu domu l. 37 pokąsał trzy młode psy, będące własnością młynarza Kaspra Biernata. Psa wściekłego, którego parobcy natychmiast zabili, i pokąsane psy zabrał rakarz.

Wskutek nieostrożnej jazdy gospodarz gruntowy, Karol Lang z Dornfeld uszkodził na pl. Bernardyńskim znacznie w lewą nogę Marję Bylicę, żonę zarobnika.

Nagle zmarła wskutek wybuchu krwi Marjanna Schulbaum, żona nauczyciela szkół ludowych, mieszkająca przy ul. Berka l. 19.

Jubileusz arcyksięcia Albrechta. W poniedziałek 25. bm., jako w 60 rocznicę służby wojskowej arcyksięcia Albrechta, ck marszałka polnego, odegrają kapele wojskowe pułków nr. 95, 80, 15 i 9 pobudkę o godz. 6. rano, wieczór zaś o godz. 8., odbędzie się wielki capstrzyk, wykonany przez kapele wojskowe.

Sprzedaż Ojcowa, tej uroczej „naszej Szwajcarji“, ma nastąpić w lipcu br.

Na międzynarodową wystawę kolejową, mającą odbyć się w Paryżu w roku bieżącym z powodu 50-letniej egzystencji kolei żelaznych we Francji, warszawskie zarządy kolejowe wysyłają swoich przedstawicieli, dla wzięcia czynnego udziału w konferencjach, jakie odbyć się mają podczas wystawy, w przedmiocie wynalazków i ulepszeń w międzynarodowej komunikacji kolejowej.

Zjazd chirurgów w Berlinie. Rozprawy chirurgów, toczące się na zjeździe, który się obecnie odbywa w Berlinie, nader są zajmujące nawet dla nie-lekarskiej publiczności. Na jednem z ostatnich posiedzeń mówiono o ranach i operacjach, dokonywanych w sercu! Dr. Stelzner opowiedział wypadek o igle w sercu. Inny chirurg zakomunikował wypadek przebicia serca drutem od robienia pończoch. Młoda kilkoletnia dziewczynka, zamieszkała w Berlinie, robiła pończochę. Rozgniewana na nią o jakieś przewinienie matka uderzyła dziewczynkę tak nieszczęśliwie pantoflem, iż pod wpływem takowego wbiła drut prosto w serce dziewczynki. Przeniesiono zemdloną, nieprzytomną do szpitala, gdzie profesor Bergman dokonał natychmiast operacji. Po otwarciu klatki piersiowej znaleziono drut, który się rytmicznie wraz z uderzeniami serca poruszał. Operator, z obawy wewnętrznego krwotoku, nie śmiał odrazu drutu wyjmować, lecz dokonał tego powoli, wyciągając go powoli za każdem skurczeniem serca. Rana zagoiła się i dziewczynka przyszła do zdrowia. Te niezmiernie ciekawe przypadki chirurgiczne mają i psychologiczne znaczenie: dowodzą one, że z ran sercowych wyleczyć się można łatwiej, niż z wielu innych, a tak często przez zakochanych używane wyrażenia: „zraniłeś mi serce“, tracą na doniosłości i grozie.

Zamach na marszałka Bazaine'a. *Vossische Zeitung* otrzymała bliższe szczegóły o zamachu na życie marszałka Bazaine'a, o którym donosiliśmy już w odnośnym telegramie. Otóż — według informacji *Vossische Zeitung* — komiwojażer francuski Hillairand, który wydawał się także za współpracownika dziennika *Larochelle*, udał się do mieszkania Bazaine'a w zamiarze zasztyletowania go. Pchnięcie sztyletu w pierś odparował już 76-letni marszałek, ale otrzymał drugie pchnięcie w głowę, które naruszyło kość czaszki. Marszałek, zaskoczony z nienacka, chciał zadzwonić na kamerdynera, ale silnie zbudowany napastnik, liczący co najwyżej 30 lat, nie puścił go do

---

...zurę“. Pierścionek z brylancikiem. Panna Bińcia odbiera swój pierścionek i siada na cenzurę pod alegorją medalu. Niestrudzony Hopkiewicz zbiera zdania; jeden tylko Grzesio nie może się zdecydować, szepcąc mu coś długo do ucha, wreszcie zbieranie skończone. Hopkiewicz staje na środku pokoju, wodzi wzrokiem dokoła, pociera czoło dla wspomnienia pamięci i zaczyna: Bywałem po świecie i słyszałem różne zdania. Pierwsza osoba powiedziała, że ten medal z obu stron jednakowy. Druga osoba powiedziała, że ten medal nosi napis: Pamięci przeszłości. Trzecia powiedziała: Gdyby za zasługi rozdawano podobne medale, ludzie wyrzekliby się wszelkich zasług. Czwarta powiedziała... czwarta powiedziała: Siedzi na cenzurze jak mysz w dziurze. Bincia ponsowieje i domaga się nazwiska autora ostatniego zdania. W salonie tłumione śmiechy, Hopkiewicz ociąga się, rozgląda dokoła, nakoniec wskazuje ręką na Grzesia. Grzesio się wypiera, ale przepadło.

Z rzędu następuje fant trzeci, właściciel bursztynowej cygarniczki dr. Meliton zostaje zasądzony na odtańczenie mazura. Mecenasowa zasiada do fortepjanu i p. Meliton puszcza się w tany z panią Pieprzycką. Wdówka się kryguje, dr. Meliton tnie siadacze i hołubce aż miło, słowem popis nie lada. Stary Bombonowicz, zamiłowany i zawołany swego czasu danser, stojąc w drzwiach, przytupuje nogami i podśpiewuje dziś, dziś, dziś, wreszcie nie mogąc wytrzymać, klaszcze w dłonie i idzie odbijanego! Ogólne brawo! Nawet starsi panowie, którzy wista zamienili po kolacji na „krótkiego“, rzucają karty do „cupasu“ i biegną patrzeć na mazura.

— Ależ tańczy, tańczy — powiada stary Psztykalski — jak baletnik, niech się schowa nie jeden młody. Tymczasem z drugiego pokoju, Kasia pokojówka z widocznem pomięszaniem daje gospodyni tajemnicze znaki. Gospodyni wychodzi, robi się popłoch, przestają tańczyć; co się stało? Mały panicz zachorował. Przy pomocy rumianku i innych ingredjencji uśmierzają cierpienia wijącego się w boleściach pacjenta, a śledztwo wykazuje, że przyczyną choroby była pyramida z karamelu pozostała z tortu hiszpańskiego, którą Józio w czasie cenzurowanego doszczętnie spożył. Ponieważ biuletyny o stanie pacjenta dochodzą uspokajające, gospodarz zaprasza młodzież do drugiego pokoju na kieliszek wina dla orzeźwienia.

Grzesio Bombonowicz, nieprzyjaciel konwenansów światowych, a przytem towarzyskiego usposobienia i przy winie nadzwyczaj przyjacielski, mówi do Dygdasińskiego:

— Co mamy sobie mówić pan, bądźmy przez „ty“.

Dygdasiński milcząco pozwala, Grzesio zakłada ramię swoje po za ramię Dygdasińskiego i w tej skombinowanej pozycji wychyla duszkiem. Wykonawszy tę przyjacielską operację, niezbędną do „per ty“ z wszystkimi młodszymi, powraca w najlepszym humorze do salonu i chcąc naprawić niefortunną cenzurę, przysiada się do Bińci.

— To nie żart, choroba z najedzenia — mówi do nadąsanej jeszcze Bińci. — Moja klacz Handzia, jak się najadła koniczyny, to mimo, że i krew puszczałem i po konowała posłałem, zdechła do kilku godzin.

Bińcia powoli wypogadza się i temat rozmowy z Handzi przenosi się na wieś, na bydło i krowy.

— Ogromnie lubię krówki, bydełko, cielątka, ach całe życie mieszkałabym na wsi, jak to ślicznie tam w maju, co za rozkosz oddychać takiem powietrzem.

Gospodyni uspokojona stanem syna, powróciwszy do salonu, a widząc tak zajętych sobą Bińcię i Grzesia, daje mężowi polecenie zaproszenia obu Bombonowiczów jutro na objad. Tymczasem mamy zaczynają się oglądać za mężami ziewającymi po kątach, a że już spóźniona pora i mały potrzebuje spokoju, więc wszyscy zabierają się do odwrotu. Panny chichotając całują się na pożegnanie, panowie szukają klaków, któremi Józio bawiąc się w kapelusznika, gdzieś pozatrącał, Hopkiewicz z Grzesiem, cmokają po kolei wszystkie panie po rączkach, a dr. Meliton i Dygdasiński, jako światowcy, wynoszą się chyłkiem po angielsku, bez pożegnania.

R. T.

dzwonka. Dopiero, gdy widział, że marszałek krwią zbroczony pada na ziemię, wyszedł spokojnie z pokoju. Służący Bazaine'a udał się za nim niebawem w pogoń i przy pomocy przechodniów przytrzymał go. Napastnik, przytrzymany, wykrzyknął: „Pomściłem Francję i ukarałem zdrajcę!“ Stawiony przed sędziego śledczego, oświadczył, iż sztylet jego był zatrutym i że spełnił boskie posłannictwo. Zdaje się cierpieć na pomięszanie zmysłów.

Praktyczna nowość. Dowcipnie obmyślane pokojowe lampki elektryczne poczęła wyrabiać jedna z warszawskich fabryk wyrobów elektrotechnicznych. Mają one postać ozdobnych szkatułek drewnianych, w których mieszczą się baterje, wytwarzające prąd elektryczny. Na przodzie tej szkatułki umieszczoną jest mała lampka żarowa, rozpalająca się światłem, za pociśnięciem odpowiedniego przyrządu. Swiatło to siły 8miu świec stearynowych płonąć może około 400 godzin bez przerwy. Główną zaletą tych lampek jest jednak to, że dadzą się do nich zastosować rozmaite praktyczne, automatyczne mechanizmy do zapalania z rozmaitych punktów. Tak między innemi można urządzić, że lampka zapala się sama za otworzeniem drzwi wchodowych do pokoju. Albo też przycisk ze sznurkiem można umieścić pod poduszką i w razie potrzeby ma się w nocy, za pociśnięciem guziczka, cały pokój oświetlony. Oprócz tego jest przy tym przyrządzie umieszczone osobne urządzenie do zapalania cygar i papierosów. Tym sposobem wygoda i elegancja łączą się z bezpieczeństwem od ognia, co stanowi ważną i praktyczną zaletę tych lampek, które przytem mają być niezbyt kosztowne.

* * *

Teatr letni. Na posiedzeniu onegdajszem uchwalił Magistrat większością dwu trzecich głosów zezwolić w zasadzie na budowę teatru letniego w jezuickim ogrodzie.

Ks. Piotr Żyliński, który ongi wraz z Tupalskim i Niemekszą po wywiezieniu bisk. Krasińskiego w r. 1863 utworzył tryumwirat i dopomagał Murawiewowi, zmarł w tych dniach w Wilnie. Przy końcu życia czynił pokutę.

Groźny ogień kominowy powstał onegdaj o godzinie ½4 po południu w domu przy ul. Skarbkowskiej l. 13. Gdyby nie szybkie przybycie straży ogniowej, która natychmiast ogień ugasiła, byłby niezawodnie spłonął cały dach, komin bowiem nie posiada drzwiczek na strychu, to też iskry padały na strych, na którym znajdowały się rozmaite rzeczy.

P. Schiller, dyrektor trupy aktorów niemieckich bawiącej w Przemyślu, który wskutek wrzekomego nieopłacenia muzyki 77. pp., miał być poszukiwany przez władzę bezpieczeństwa, bawi obecnie we Lwowie i jest zaangażowany do towarzystwa p. Tewelego. Jak nam donoszą, p. Schiller nie opuścił wcale swoich artystów, tylko rozstał się z nimi w najlepszej zgodzie i przybył następnie do Lwowa.

Członkowie rodziny śp. Kraszewskiego, bawiący dotąd w Krakowie, wyjechali do Lwowa.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Verdi zajęty jest obecnie pisaniem muzyki do piosnek dla dzieci. Jednemu z dyrektorów teatru, który go w tych czasach odwiedził w Santa Agata, znakomity muzyk powiedział: „Obiecałem dzieciom ze szkółki wiejskiej, iż skomponuję im do starych piosnek nowe melodje, ponieważ kilkanaście moich przyjaciółek i przyjaciół oświadczyło stanowczo, że dawne piosnki już im się osłuchały.“

Koncert. W pierwszych dniach maja wystąpi w Przemyślu w koncercie, ceniony powszechnie skrzypek i profesor galicyjsk. konserwatorjum, p. Wolfsthal, z współudziałem amatorki p. Laury H. Doborowy program i osobistość koncertanta winne być rękojmią udania się koncertu.

Teatr.

(*„Francillon“, komedja w 3 aktach Aleksandra Dumasa.*)

(*S. P.*) Łucjan de Riverolles, przesyciwszy się rozkoszami miodowego miesiąca, szuka wrażeń na balu Wielkiej Opery w towarzystwie dawnej przyjaciółki, panny Michon. Zaniedbana Francillon (tak się zwie w kółku znajomych żona Łucjana) śledzi ich z przyległej loży i w chwili, gdy mąż z kochanką udają się na kolacyjkę do Maison d'or, z rozpaczą w sercu zaczepia pierwszego lepszego mężczyznę i proponuj mu wycieczkę do tej samej restauracji.

Przez ścianę słyszy wesoły śmiech męża, przerywany od czasu do czasu długiem, niepokojącem milczeniem.

Musi się zemścić, gdyż prawo odwetu żony zastosowane do przeniewierczego męża, stanowi węzeł intrygi nowej komedji Dumasa. — Nazajutrz sama wyznaje mu swój postępek. „Zabij go!“, powiada Francillon do męża. „Ach tak, to wasz środek, wasz, mężczyźni, którzy drugiego nienawidzicie, gdyż nie pamiętacie, że nie człowieka należy tu zabić, lecz fakt, a to jest niemożebne. Pomiędzy wczoraj a dziś leży pańska zdrada a moja hańba, to jest coś, o czem oboje nie będziemy mogli zapomnieć.“

Francillon sama się oskarża, sama dostarcza dowodów swej winy, nie chce tylko podać nazwiska swego uwodziciela mimo to jednak Łucjan nie chce i nie może uwierzyć w zdradę żony.

Ona pragnie męża opuścić na zawsze; on zaś, który wczoraj jeszcze zdradzał żonę z najzimniejszą krwią — dziś nie chce jej postradać.

Łucjan zwołuje sąd rozjemczy, w którym zasiąść mają jego ojciec, stary margrabia de Riverolles i notarjusz Gadonnot. W miejsce tego ostatniego zjawia się na scenie jego zastępca, piękny Pinquet.

Francillon poznaje w nim towarzysza wczorajszej wycieczki i wskazując go mężowi, wybiega ze sceny.

Dependent notarjalny okazuje się wszakże skończonym dżentelmenem, na wszystkie pytania odpowiada nader dyskretnie.

Dopiero baronowa, przyjaciółka Francillon, wpada na pomysł wyjaśnienia sytuacji. W tym celu udaje się do nader zręcznego wybiegu, donosi jej, że młodzieniec przyznał się do wszystkiego.

„Skłamał nikczemny!“ — woła Francillon w najwyższem oburzeniu. Ten mimowolny okrzyk niewinności obrażonej przecina gordyjski węzeł intrygi.

Zatem Francillon kłamała poprzednio?... Następują wyjaśnienia, z których się okazuje, że w cabinet particulier mówiła Francillon z swym towarzyszem o pogodzie, że oszołomiony tą przygodą chłopak nie śmiał dotknąć ustami nawet koniuszka jej palców — co więcej! nie śmiał nawet zapłacić kolacji, za którą Francillon garsonowi z góry wyliczyła pieniądze.

Naturalnie, że te wyznania kończą się pojednaniem obojga małżonków.

Hypoteza, na której tle osnuł Dumas swą komedję, wybornym byłaby tematem do farsy lub wodewilu. Doświadczony mistrz sceny stworzył na tem tle dzieło, któremu brak wprawdzie jednego, zasadniczego przymiotu — prawdy, lecz odznaczające się natomiast nienaganną budową, świetnym djalogiem i znakomitą charakterystykę paryskiego towarzystwa.

I właśnie ta charakterystyka stanowi naszem zdaniem główną zaletę dzieła Dumasa.

Począwszy od starego margrabiego de Riverolles, ojca Łucjana, który żywi w swej piersi tradycje z czasów Ludwika XVIII., a skończywszy na francie kamerdynerze — wszystko to są postacie brane z życia, znane nam z utworów naturalistycznej szkoły. Wyżyci, schorowani mężczyzni i zimne, praktyczne kobiety — oto świat wyższy paryzki w ostatniej komedji Dumasa.

W tem otoczeniu jaskrawo odbija charakter Francillon, kobiety namiętnej, lecz cnotliwej, przejętej poczuciem obowiązku i miłości. Wychowana na prowincji przybyła do Paryża czysta, idealna. Konwenans w połączeniu z uczuciem pierwszej miłości był powodem, iż zaślubiła człowieka przystojnego, lecz głupiego i próżniaka. Na tym właśnie kontraście dwu charakterów tak różnych, jak Francillon i Łucjan, polega cała psychologiczna wartość komedji, która bezwątpienia zalicza się do celniejszych dzieł Dumasa.

Inna rzecz z pytaniem, o ile „Francillon“ może mieć w ogóle rację bytu na polskiej scenie. Według naszego zapatrywania nie ma jej i mieć nie może, a powodem tego kardynalna różnica, istniejąca w życiu i zapatrywaniach Polaków a Francuzów.

Mimo całej sympatji, jaką społeczeństwo nasze żywiło i żywi dla Francji, mimo pewnego podobieństwa w usposobieniach i wyobrażeniach, stanowisko kobiety w życiu rodzinnem innem jest u nas niż w Paryżu.

Francuz okazuje w obec pani swego serca galanterję — Polak przedewszystkiem szacunek.

Oto zasadnicza różnica w pojęciach o kobiecie, sprawiająca, iż „Francillon“ jest na scenie naszej kwiatem egzotycznym, pod obcą przeniesionym strefę.

Kwiaty takie więdną i zamierają u nas szybko....

Oceniając wykonanie ajszej premiery, pospieszamy w pierwszym rzędzie wyrazić uznanie Dyrekcji, która sztukę nie mogącą liczyć na trwalsze powodzenie, wystawiła z taką starannością, z jaką od dawna nie spotkaliśmy się na naszej scenie.

Mise en scène było jak na nasze stosunki w całem tego słowa znaczeniu bogate i troskliwie obmyślane.

Mniej nas zadowoliła artystyczna strona wykonania.

Tytułową postać bohaterki Dumasa przedstawiła pani Kwiecińska. Grze pani Kwiecińskiej nie podobna odmówić przejęcia się charakterem i staranności w opracowaniu, lecz indywidualność artystki, jej organ szczebiotliwy, nie nadają się zupełnie do przedstawienia tego rodzaju kreacji. Panna Pysznik z powodzeniem odegrała wdzięczną rólkę Anny; pani Nowakowska była pełną dystynkcji baronową.

Trudną rolę Lucjana oddał p. Żelazowski z wielką miarą artystyczną, niełatwą w tym razie do zachowania. Wybornym Stanisławem był p. Kwieciński, sympatycznym Henrykiem p. Hierowski. Role pomniejsze odegrali starannie pp. Kasprowicz (Pinguet) i Starzewski (Celestyn). Pp. Frenkiel (margrabia) i Szobert (Jan) nie byli w właściwym sobie żywiole.

Przekład sztuki, niewiadomego pióra, pozostawiał w niektórych ustępach bardzo wiele do życzenia.

Publiczność zebrała się licznie — przedstawienie rozpoczęło się dopiero o godzinie wpół do ósmej.

W całości dał się uczuwać brak należytej ilości prób.

Z Izby sądowej.

Lwów 22. kwietnia

(*Czwarty dzień rozprawy. — Przesłuchanie świadków*).

Popołudniowe posiedzenie upłynęło na dalszej indagacji świadka Widajewicza, dodatkowem przesłuchaniu p. Monasterskiego i odczytaniu rozmaitych pism, a między temi, rzucających pewne światło na osobiste stosunki Widajewiczów i Jackowskiego do śp. Janiszewskiego. Oskarżony Jackowski wyjaśnia w obec p. Widajewicza w sposób znany już z obrony, sprawę sprzedaży dóbr Sarnek i udowadnia, że umówił się z Janiszewskim o wysokość wynagrodzenia. W tym celu zarządza przewodniczący odczytanie kilkunastu listów, a nadto wezwania notarjalnego dra A. Marjańskiego, wystósowanego do dra Jackowskiego, imieniem adw. Roińskiego jako pełnomocnika Widajewiczów. W wezwaniu tem z daty 19. stycznia 1886 zastępca spadkobierców śp. Janiszewskiego oświadcza, iż rachunku adwokackiego z tytułu honorarjum a opiewającego na łączną sumę 40.226 złr. 84 cnt. nie uznaje i wzywa Jackowskiego by pobraną już kwotę 24.907 złr. 76 cnt. do depozytu sądowego złożył, a należność swą sądownie likwidował.

Rad. Duniewicz biorąc z tego asumpt, zapytuje Widaj. które pozycje rachunku są wedle jego przekonania nieprawdziwe?

Swiadek: Te, których nie uznał dr. Roiński (poruszenie w sali).

Następnie rad. Duniewicz odczytuje główniejsze pozycje rachunku a na odpowiednie zapytania, otrzymuje od p. Widaj. niemal stałą odpowiedź: „coś o tem słyszałem.“ Odczytywanie to nie doprowadziło do pożądanego rezultatu, jak zarówno nie wyjaśnił świadek jakim sposobem się to działo, że Janiszewski będąc bardzo ścisłym w rachunkach pieniężnych, raz jeden tylko upomniał się u Jackowskiego o rachunek.

W dalszym ciągu rozprawy, oskarżony żądając pytania p. Widajewiczowi, kładzie szczególny nacisk na trzy kwestje, a to: dlaczego wezwano go do Wołcniowa dopiero 1. marca tj. po sporządzeniu testamentu i w chwili, gdy Janiszewski był już nieprzytomnym, chociaż ten domagał się jeszcze 14. lutego, by wezwano go do spisania testamentu. Powtóre, gdzie się podziało 5000 złr., które przysłał oskarżony Janiszewskiemu na kilka tygodni przed jego śmiercią, a wreszcie jak ta okoliczność, że świadek dowiedziawszy się przy spisywaniu inwentarza spadkowego, iż na Sarnkach zostało tylko 20 a nie 40 tysięcy, powiedział do Monasterskiego „trzeba się będzie z temi 20.000 pożegnać“ — da się z tym faktem pogodzić, że znacznie później wypłacił mu jeszcze tytułem honorarjum adwokackiego 16.000 złr.? Na pierwsze dwa pytania daje p. Widajewicz odpowiedzi niejasne, na trzecie zaś: „nie chciałem sobie pana zrażać.“

Dr. Loewenstein celem usunięcia podejrzeń rzuconych na Widajewicza przez powyższe pytania oskarżonego, odczytuje dwa ustępy z listów pisanych przez Jackowskiego do Widajewicza. Na żądanie jednak Jackowskiego listy odczytane zostają w całości. W jednym z nich pisze oskarżony: „W skutek ciągłej opieki nad chorym marniejecie państwo, potrzebaby wziąć kogoś obcego.“ W drugim zaś mówi: „Rozeszła się we Lwowie pogłoska (było to na 3 tygodni przed śmiercią Janiszewskiego), jakobyście państwo zamówili pogrzeb u Opuchlaka. Czyż nie dałoby się jeszcze uratować Janiszewskiego?“ Kończy zaś zwrotem, że testament Janiszewskiego zgadza się z jego (Jackow.) zapatrywaniem. Odczytano także telegram oskarżonego do Widajewicza: „Możeby należało zwołać konsilium“ i odpowiedź Widajewicza: „Za późno ubiegasz się pan o zdrowie Wngo Janiszewskiego.“

Dr. Jackowski wyjaśnia, że proponując wzięcie kogoś do opieki nad chorym, chciał w ten sposób usunąć nieco Widajewiczów — pragnął zaś zwołania konsyljum, gdyż mimo orzeczenia dr. Schattauera, iż chory umrze, jeśli mu nogę zagipsują, wzięto innego lekarza i nogę Janiszewskiemu zagipsowano.

Dodatkowe przesłuchanie p. Monasterskiego nie przyczyniło się do wyświecenia ważniejszych okoliczności, poczem o godzinie 7. rozprawę przerwano.

Lwów 23. kwietnia.

(*Piąty dzień rozprawy.—Przesłuchanie świadków.*)

Przewodniczący odczytuje odezwę Banku austro-węgierskiego w sprawie zastawionych tam obligacyj 10.000 zł. za 7.500 zł. Lombard ten został zrealizowany i pobrano dodatkowo 2.500 zł. Zastępca Prokuratorji państwa p. Zminkowski żąda głosu i w dłuższem przemówieniu rozszerza oskarżenie na fakt zrealizowania wszystkich obligacyj indemnizacyjnych na 12.750 zł.

Dr. Jackowski: Zgadzam się na rozszerzenie aktu oskarżenia, niech mi jednak wolno będzie jeszcze raz sprawę tę wyjaśnić. Kaucja Hausera wynosiła 12.750 zł. Janiszewski kazał mi ją zastawić za 5000 zł., z których 3000 miałem zatrzymać dla siebie na pokrycie wydatków, zaś 2000 miałem posłać Janiszewskiemu. Wiedząc, że Janiszewski wyjeżdża do kąpiel i potrzebuje pieniędzy, zastawiłem obligacje opiewające na 10.000 zł. za 7.500 zł., z których 3.000 posłałem Janiszewskiemu zaś tylko 2.500 zatrzymałem dla siebie jako zwrot zapłaconych przezemnie należytości. Jak się z rachunków okazuje, wydałem nie 2.500 zł. ale 2.000 zł., to też nie mogę pojąć jak Prokuratorja państ. upatruje tutaj sprzeniewierzenie nad 300 zł. Gdym 22. lipca wyjechał ze Lwowa, zostawiłem kwit lombardowy i obligacje na 2.750 zł., co się stało, nie wiem. O depozyt ten nikt się nie upominał, prolongata ogromnie dużo kosztowała, więc depozyt musiano zrealizować. Dr. Marjańskiemu oddawałem nawet kwit i obligacje na 2.750 zł., ale odpowiedział. „Mnie to nic nie obchodzi“.

Dr. Jekeles sprzeciwia się rozszerzeniu oskarżenia ze względów prawnych. Nie pojmuje on jak na fakcie podniesienia z Banku tej kwoty można opierać oskarżenie. Trzeba wpierw sprawdzić, czy ta kwota istnieje lub na co została użytą, tembardziej, że w czasie gdy ten depozyt został zrealizowany dr. Jackowskiego nie było we Lwowie.

Na stosowne zapytanie p. radcy Duniewicza dr. Jackowski mówi, że wyjeżdżając, wszystkie depozyta pozostawił żonie w największym porządku wraz ze stosownemi instrukcjami. Gdyby podobne nieszczęście wydarzyło się innemu adwokatowi, mówi dr. Jack., to z pewnością posypałoby się mnóstwo doniesień karnych, tymczasem oprócz niniejszej sprawy nie ma przeciw mnie żadnego zarzutu. Odjeżdżając zamianowałem substytutem moim dr. Dzidowskiego, tymczasem dr. Roiński przeforsował w Izbie adwokackiej dr. Wł. Dulębę, gdy się moi klienci o tem dowiedzieli, rozbiegli się na wszystkie strony, a dr. Dulęba zrobił na moją żonę doniesienie o trudnienie się pokątnem pisarstwem i spowodował zarządzenie w jej mieszkaniu rewizji.

P. Zminkowski stawia wniosek, wysłania komisji do mieszkania żony obwinionego celem zbadania sprawy kaucji Hausera i zabrania obligacji na 2.750 złr. celem złożenia tejże do depozytu sądowego. Trybunał po dłuższej naradzie przychylił się do żądania Prokuratorji rozszerzenia oskarżenia na fakt przywłaszczenia sobie przez dr. J. depozytu 12.270 złr., dalej uchwalił wezwać jako świadków adwokata dr. Maryańskiego i żonę dr. Jackowskiego, odmówił zaś wnioskowi Prokuratorji wysłania komisji celem odebrania obligacyj indemnizacyjnych.

Uchwała wezwania żony, zrobiła na dr. Jackowskim ogromne wrażenie, tak że dr. Jekeles musiał go wyprowadzić do bocznego pokoju, a Trybunał przerwał rozprawę na kilka minut.

Następnie dr. Jekeles składa obligacje indemnizacyjne na 2.750 złr., i w obec tego, że sprawa ta jest już obecnie wyjaśnioną, prosi o zaniechanie przesłuchania pani Jackowskiej. Trybunał przychylił się do tego wniosku.

Przewodniczący przystępuje do przesłuchania świadka pani Pauliny Widajewiczowej. Ogólne poruszenie w sali, szczególnie panie na galerji siedzące zdradzają wielką ciekawość. Pani Widajewiczowa liczy lat 33, brunetka, wzrostu średniego, o należycie zaokrąglonych kształtach, niezbyt urocza, ubrana jest w czarną suknię zdobną aksamitem i dżetem, na palcach zaś widnieją wspaniałe pierścienie a w uszach brylantowe kolczyki. Gdy mówi nie zamyka oczu, i owszem wznosi je do góry. Zaprzysiężona pomimo sprzeciwienia się obrony — zeznaje: Przed zamążpójściem byłam 7 lat u Janiszewskiego jako zarządczyni domu i mieszkałam we dworze, od lat zaś 9 jestem zamężną za Widajewiczem. Od tego czasu nie pełnię obowiązków zarządczyni i mieszkamy w oficynach. Objad jadaliśmy zawsze razem z Janiszewskim. Co do sprzedaży Sarnek to tylko tyle mogę powiedzieć, że sprzedane zostały za 180.000 złr., i że pewnego razu Janiszewski przy objedzie odczytał list dr. Jackowskiego, z którego wynikało, że na Sarnkach zahipotekowaną była kwota 40.000 złr. Gdy ś. p. Janiszewski robił testament, lamentowaliśmy z mężem i płakali, bo Jan. był naszym dobrodziejem, on zaś pobłogosławił nas i życzył szczęścia, majątku i dzieci. Jak tylko Janisz. pobłogosławił nas, w tej chwili notarjusz Manasterski zapytał Janiszewskiego czy z dr. Jackowskim rachunki są ukończone i czy była umowa co do honorarjum. Na wszystkie te pytania odpowiedział śp. Janisz. przecząco, a nawet polecił mężowi wezwać dr. J. do złożenia rachunków.

Radca Duniewicz: Jeżeli państwo przy błogosławieństwie śp. J. płakaliście i lamentowali, to prawdopodobnie i śp. J. był mocno wzruszony, nie było więc rzeczą stosowną, aby w tej chwili zadawać mu pytania odnoszące się do interesów. Może, to było później?

Świadek pozostaje przy poprzednio złożonych zeznaniach.

P. Zminkowski: Zrobiono tu zarzut, że państwo na 3 tygodnie przed śmiercią zamówiliście dla śp. Janiszewskiego pogrzeb u Opuchlaka.

Widajewiczowa: Lekarz dr. Janda, powiedział nam, że Janiszewski wkrótce umrze, a że w takim razie nie byłoby go w co ubrać, więc wysłaliśmy p. Fuczka, aby kupił bieliznę, frak i wszystko, co potrzeba. (Ogólne oburzenie.)

Na tem zakończono przesłuchanie p. Widajewiczowej, a przewodniczący skonstatował, że przedłożone przez dra Jekelesa obligacje indemnizacyjne nie są te same, z których składała się zastawioną kaucja Hausera.

Świadek dr. Aleksander Marjański, adwokat, lat 36, stanu wolnego, zeznaje pod przysięgą, że jako zastępca dra Roińskiego, zgłosił się do dr. Jackowskiego po odbiór aktów i rachunku odnoszącego się do sprawy Widajewiczów. Przy tej sposobności pokazywał mu dr. J. kwit lombardowy i obligacje indemnizacyjne na 2.750 zł., mówiąc, że należy zapłacić procenta, w przeciwnym bowiem razie Bank sprzeda ten depozyt. Ani kwitu, ani obligacyj dr. Jack. mu nie dawał, nie przesądza jednak tej ewentualności, że gdyby był zażądał wydania tego depozytu, byłby mu dr. Jackowski wydał.

Świadek Karol Fuczek, nauczyciel ludowy, był świadkiem testamentu i słyszał, jak śp. Janiszewski na zapytanie notarjusza Manasterskiego odpowiedział, że na Sarnkach zahipotekowaną jest kwota 40.000 zł.

Koniec posiedzenia o godzinie ¾1. w południe.

Sprawa uwięzienia Schnaebelego.

Większa część wiedeńskich dzienników wyraża przekonanie, iż znane zajście z francuskim komisarzem granicznym nie zamąci ogólnego pokoju.

Dzienniki paryskie stwierdzają na podstawie otrzymanych informacyj, iż uwięzienie komisarza Schnäbelego odbyło się na terytorjum francuskiem.

Według *Republique Française* miał książę Bismark w depeszy, udzielonej przez ambasadora niemieckiego w Paryżu ministrowi spraw zagranicznych, oświadczyć, iż jeżeli Schnäbele został aresztowany na terytorjum francuskiem, to zasady prawa międzynarodowego wymagają jego natychmiastowego wypuszczenia na wolność.

Dzienniki francuskie nakłaniają ciągle do spokoju, radząc, by Rządowi zostawić swobodę działania.

Według doniesienia Ajencji Havasa, uwiadomił przedstawiciel Niemiec ministra Flourensa, iż Rząd niemiecki nie stwierdził jeszcze sposobu i bliższych okoliczności aresztowania Schnäbelego, że zastrzega sobie rozpatrzenie tej sprawy w porozumieniu z Rządem francuskim, oświadcza jednak, iż uwięzienie to odbyło się na podstawie sądowego nakazu.

Według doniesienia Ajencji Havasa, zarządzone w Metzu przez Prokuratorję dochodzenia wykazały na podstawie zeznań świadków niemieckich, iż aresztowanie Schnäbelego nastąpiło na terytorjum niemieckiem. Natomiast z dochodzeń i sprawozdań władz francuskich, poczynionych na miejscu uwięzienia, oraz z zeznań innych świadków wynika, iż aresztowanie odbyło się faktycznie na terytorjum francuskiem. Przesłuchiwany w Metzu Schnäbele protestował energicznie przeciw naruszeniu terytorjum i twierdził, iż nie zna powodów swego uwięzienia.

Przegląd polityczny.

* Dnia 21. b. m. odbyło się w Krakowie posiedzenie ankiety gorzelnianej, zwołanej przez lwowskie i krakowskie Towarzystwo rolnicze. Po gruntownej i wyczerpującej dyskusji zgromadzenie naprzód stwierdziło jednomyślność uchwał ankiet krakowskiej i lwowskiej, poczem delegatami ankiety wybrani zostali: Adam ks. Sapieha, Wilhelm hr. Siemieński, Stanisław Żeleński, Włodzimierz Kozłowski, Jan hr. Stadnicki, Adam Jędrzejowicz, Włodzimierz Lisowski i Jul. Frommel.

Delegaci gorzelnianej ankiety krakowskiej, przybyli d. 22. do Wiednia, ułożyli się z sobą, że wybiorą z łona swego dwóch, którzy udadzą się do Węgier dla wspólnego traktowania sprawy z właścicielami tamtejszych gorzelni rolniczych, którzy tak samo jak i nasi gorzelnicy zagrożeni są w swym bycie.

* Brodzka Izba handlowa i przemysłowa postanowiła wystąpić przeciw protegowaniu importu zboża i bydła z Rumunji do Galicji. Zachodzi bowiem obawa, że będą wprowadzone do Galicji prowenjencje rosyjskie jako rumuńskie.

* Dnia 20. t. m. odbyło się pod przewodnictwem cesarza posiedzenie Rady ministrów, na którem bar. Kalnoky przedstawił sytuację polityczną, jako obecnie w ogóle pokojową. Po przemówieniu ministra wojny, który zaznaczył konieczność dokonania pewnych rozpoczętych już prac, uchwalono udzielić Ministerstwu wojny 9 mil. zł. z ewentualnego kredytu. Na posiedzeniu tem byli także obecni prezydenci ministrów obu połów monarchji.

* Deroulède miał oświadczyć współzawodnikowi *Figara*, że złożył prezydenturę Ligi patrjotycznej, ponieważ nie mógł się zgodzić na postępowanie Rządu i osób będących obecnie u steru. Deroulède obawia się, czy sfery rządzące obecnie we Francji nie opuściły najlepszej sposobności do odwetu. Za kilka lat wszystko może być stracone. Nowa generacja, nie znająca klęsk z roku 1871, nie będzie się domagała odwetu.

* *Reichenb. Ztg.* donosi, że pięciu uczniów gimnazjum w Chebie prowokowało temi dniami ekscesy antysemickie. Rada szkolna postanowiła udać się do Ministerstwa oświaty z wnioskiem o wykluczenie czterych uczni z tamtejszego gimnazjum, a jednego ze wszystkich szkół austrjackich.

* *Kreuz Ztg.* pisze z Petersburga, że w sferach dyplomatycznych nic nie wiadomo o zamiarze wyszczególnienia ministra Giersa, z drugiej strony jednak jest także doniesienie o jego ustąpieniu nieprawdziwem. Ani w polityce cara, ani w stanowisku Giersa nie zaszła żadna zmiana.

* Niemiecki jenerał-kwatermistrz Waldersee przybył w towarzystwie oficerów sztabu jeneralnego do fortecy Diedenhofen (Thionville w Lotaryngji).

* *N. W. Tagbl.* donosi z Petersburga, że Katkow jest ciągle w wielkich łaskach u cara. Dowodem tego jest, że w piśmie swojem przedstawia Katkow Giersa i część dyplomatów rosyjskich jako zdrajców, którzy kokietują z Niemcami, największym wrogiem Rosji.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego.“

Wiedeń 23. kwietnia. Izba panów przekazała wniosek Schmerlinga o zbadanie rozporządzenia językowego ministra Prażaka, komisji złożonej z 15 członków, do której z Polaków wybranym został ks. Sapieha.

Berlin 23. kwietnia. Stan zdrowia następcy tronu budzi obawy. Choroba żołądkowa tak si pogorszyła, iż nie może przyjmować potraw ciepłych i posila się tylko lekkiem piwem i owocami.

Paryż 23. kwietnia. Według najświeższych wiadomości, aresztowanie Schnaebelego nastąpiło na francuskiej ziemi. Rząd nie poczynił dotąd żadnych dyplomatycznych kroków, gdyż czekają na wyjaśnienie faktycznego stanu rzeczy i *curiculum vitae* Schnaebelego. Flourens telegrafował półurzędownie do Herbette'a, Niemcy nie dały jednak jeszcze żadnego wyjaśnienia.

Berlin 23. kwietnia. „Biuro Wolffa“ donosi: Uwięzienie Schnaebelego nastąpiło w skutek zarządzenia sędziego śledczego i pozostaje w związku ze zdradzieckiemi knowaniami w państwie.

W czasie dzisiejszej rozprawy nad przedłożeniem kościelnem zabierał Bismark dwa razy głos i nazwał ustawy majowe ustawami wojny prowadzącemi do pokoju. Czy ten pokój będzie trwały, tego nikt wiedzieć nie może. Po pokoju Frankfurckim także nie można było wiedzieć, czy tak pochopni do wojny Francuzi, napadający nas trzy razy każdego stulecia, nie zechcą zerwać zawartego pokoju.

Wypadek ten tłumaczą w tutejszych politycznych i dyplomatycznych kołach jako początek prowokacji, które prędzej czy później muszą chyba doprowadzić do wojny.

Paryż 23. kwietnia. Schnaebele miał niemieckim zbiegom wojskowym udzielać opieki. Prefekt departamentu Meurthe et Mozelle. Schnerb, przybył do Paryża i konferował z Gobletem poczem tenże konferował długo z Flouronsem.

Petersburg 23. kwietnia. Katkow został znowu wezwany do Petersburga i był u cara na osobnej audjencji.

W razie jeżeliby arcyksiąże Rudolf przybył w lecie do Galicji, natenczas Wielki książę Włodzimierz przyjedzie do Królestwa celem inspekcji fortec i załóg.

Pod redakcją Niemirowicza i Daczeńki zacznie w Paryżu wychodzić dziennik w języku rosyjskim. Potrzebne na to fundusze są już zebrane.

Wiedeń 23. kwietnia. Niemiecko - francuska awantura graniczna wpłynęła deprymująco na wszystkie giełdy.

Wiedeń 22. kwietnia. *Presse* podaje, że z Paryża donoszą, iż Rząd zamierza odroczyć wystawę do roku 1890, a nawet zupełnie jej zaniechać, gdyby państwa odmówiły swego udziału.

Paryż 23. kwietnia. Prokurator z Nancy nadesłał już sprawozdanie. Minister sprawiedliwości poweźmie dziś postanowienie, nieobecni zaś ministrowie wypowiedzą swoją opinję telegraficznie. Awantura ze Schnaebelem miała miejsce na ziemi francuzkiej dnia 20. kwietnia.

Berlin 23. kwietnia. Tutejsze dzienniki donoszą, że Schnaebele trudnił się szpiegostwem w Niemczech, mającem na celu informowanie Francji o środkach wojskowych, przedsiębranych koło Metzu.

Z Alzacji i Lotaryngji wydalono w ostatnich dniach bardzo wiele osób. Wszędzie panuje tam panika.

Wiedeń 23 kwietnia. Giełda wieczerna: Kredyty **281·10**, renta majowa **80·75**.

Buda-Peszt 22. kwietnia. Bankructwo zgłosiła wielka firma eksportowa braci Krausa z Szegedynu. Pasywa wynoszą przeszło 800.000 złr., aktywa zaledwie 500.000 złr. Bankructwo to bardzo zakredytowanego domu handlowego wywarło w kołach handlowych przygnębiające wrażenie.

* * *

Wiedeń 23. kwietnia. Izba posłów agnoskowała wybory pp. Siengalewicza i Bartoszewskiego.

We wtorek rozpoczyna się rozprawa budżetowa, podczas której codzień odbywać się będą posiedzenia.

Izba panów będzie potrzebowała najwięcej trzech posiedzeń do załatwienia wniosku Schmerlinga. Rozstrzygnięcie będzie tu zawisłe od zachowania się partji środkowej.

W kołach poselskich prawicy wentylowaną jest kwestja, czy nie należy wezwać Rząd do przedłożenia ustawy, na podstawie której urzędnicy z ukończeniem 70 roku życia mieliby być pensjonowani.

W. Allg. Ztg. robi uwagę, że projekt ten zwrócony jest głównie przeciw Schmerlingowi.

W Klubie niemiecko-austrjackim miał dziś Sturm mowę wynoszącą pod niebiosa Schmerlinga. Gdy skończył, wszyscy członkowie Klubu powstali wśród oklasków z miejsc, czcząc Schmerlinga w ten sposób ze swojej strony.

Przyjechali do Lwowa

dnia 23. kwietnia 1887 r.

HOTEL ŻORZA. K. Grocholski, z Rożysk. S. Meyssa, z Rudnik. W. br. Kapri, z Bukowiny. G. Breders, z Paryża. G. Pick, z Wiednia. N. Boyd, z Londynu.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 23. kwietnia 1887.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	204 —	207 —
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	229 —	233 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	284 —	290 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	215 —	220
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	99 —	100 —
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10 pr. prem.	101 40	102 40
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	96 —	97 50
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	100 55	101 55
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a.	95 50	96 50
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. okresowe 37 l.	100 55	101 55
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. los. 41 i pół	93 —	94 —
Tow. kredyt. gal. 4 i pół proc. w. a. [illegible] 52 l.	99 —	100 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. 56 l.	92 —	93 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 8% w. a. w 36 l.	47 —	50 —
„ „ „ „ 6% „ w „	41 —	44 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 25	105 25
Komunalne Banku kraj. 5% w. a.	100	101
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	102 50	105 50
Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a.	94 50	96 50
Losy.		
Miasta Krakowa	16 —	18 —
„ Stanisławowa	25 —	28 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 89	6 —
Dukat cesarski	5 92	6 02
Napoleondor	10 02	10 12
Pół imperiał	10 32	10 44
[illegible]	1 54	1 61
[illegible]	1 11	1 13
[illegible]	61 80	62 50

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 23. kwietnia 1887 r. (godz. 2 min. — po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	21 —	20 50
„ węgierskie banku kredytowego	285 75	287 —
„ banku anglo-austrjackiego	105 —	105 75
„ Unionbanku	212 —	213 —
„ kolei Karola Ludwika	206 —	205 —
„ kolei północnej	243 —	243 50
„ kolei południowej (Lombardy)	81 50	82 —
„ kolei Alföldzkiej	181 50	181 75
„ kolei państwowej	236 25	235 75
„ kolei Lwow-Czerniowieckiej	229 —	230 —
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	166 50	167 —
Losy komunalne wiedeńskie	124 25	124 75
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	— —	— —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 50	104 50
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal)	161 —	162 —
Losy regulacji Cisy	124 30	124 50
Akcje Banku dla krajów koronnych	239 50	241 50
Renta węgierska złota 4 proc.	101 10	101 60
Akcje Bankvereinu	94 —	94 —
Rosyjski rubel papierowy	1 12	1 12
Losy premjowane węgierskie	119 25	119 75
Akcje kredytowe	281 80	282 50
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	10 05	10 04
Rubel papierowy		
Berlin, dnia 22. kwietnia 1887 r. (godz. 5 min. 35 po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	179 —	179 50
Akcje austrjackie kredytowe	459 —	455 —
Akcje kolei Karola Ludwika	83 25	83 —
Austrjackie banknoty	160 —	160 10
Akcje kolei południowej (Lombardy)	135 —	135 —
Rosyjska pożyczka wschodnia	55 25	55 25

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Grudnia 1886 r.	Pociąg lokalny	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	7·6	5·59	9·27	11·35
Z Podwołoczysk		10·24	3·05	3·50
Z Podwołoczysk na Podzamcze		10·10	2·28	3·19
Z Czerniowiec		10·03	3·30	3·35
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna				2·45
Z Chyrowa i Stryja			8·32	
Z Chyrowa, Stanisławowa i Stryja			4·35	
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	8·10	10·44	4·10	4·50
Do Podwołoczysk		6·10	10·25	12·38
Do Podwołoczysk z Podzamcza		6·23	10·55	1·08
Do Czerniowiec		6·20	12·22	11·06
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Buczacza			11·47	7·27
Do Stryja			7·30	
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa		3·36	5·20	6·35
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa		9·34	9·35	9·29

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczór do 5·59 m. rano.

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLIŃSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem, od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSLOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9-tej do 6-tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedzielę i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

BIBLJOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

BARON CYGAŃSKI

Hrabia Piotr Homonay . . . Koncewicz
Conte Carnero, król. komisarz Kiczman
Sandor Barinkay, młody emigrant Florjański
Kalman Żupan, bogaty hodowca wieprzów . . . . Myszkowski
Arsena jego córka . . . . Babińska
Mirabella, guwernantka z domu Żupana . . . . Kasprowiczowa
Ottokar, jej syn . . . . Recki
Czipra, stara cyganka . . . . Praunówna
Saffi, cyganka . . . . Radwan
Poli) . . . . Swięcki
Jószi) . . . . Pietraszewski
Terko) cyganie . . . . . Czarnecki
Michaly) . . . . Łomiński
Janczi) . . . . Gumplowicz
Burmistrz Wiednia . . . . . Pruszyński
Herold . . . . Swięcki
Józiek, latarnik . . . . . . Senowski

Dziś po południu: SPIRYTYŚCI.

Dekturę

do pokrywania dachów, gwoździe do tejże, teer pogazowy, cement, gips, antimerulion, carbolineum (taniej jak wszędzie, ponieważ sprowadzane całemi wagonami,

poleca 1353 4—0

SKŁAD FABRYCZNY

Alojzego Hübnera

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 13.

GRATIS KAZDE WINO z wyjątkiem **szampana**, przed kupieniem można próbować z powodu wielkiego zapasu **win** sprowadzonych od pierwszorzędn. producentów; ceny znacznie **obniżyłem, lecz tylko przed świętami,** 1 litr wybornego **Preszburgera** 44 ct., 1 flaszka **Preszburgera** 40 ct., flaszka **Zeleniaku** 50, 60, 75 ct. **Węgierskiego** wytrawnego 85 ct. **Samorodnera** 95, 1·20 ct. **Maślacza** 1 złr. 60 ct. **Retzera** 40 ct. **Weidlingera** 60 ct **Nusbergera** 60 ct. **Klosterburgera** 85 ct. **Vöslauera**, **Schlumbergera** 85 ct. i wiele innych gatunków. **Wódki** llr. Drohojowskiego **Pomarańczówka** 90 ct. **Ratafia i Dereniówka** 1 złr. 10 ct. własnego napełniania wszystkie smaki flaszka po 30, 35 i 65 ct. **Znakomite piwo Pilzneńskie** wystałe flaszka ½ litr. 16 ct., 1 litr 32 ct. poleca handel win i delikatesów **STAN. WOJCIECHOWSKIEGO,** róg Chorążczyzny, **na prowincje pakuje gratis.**

1296 12—0

GŁÓWNY SKŁAD

PIWA BUTELKOWEGO.

Mam zaszczyt uwiadomić Szan. Publiczność, że główny skład piwa butelkowego rożnego gatunku, a mianowicie:

Pilzneńskie eksportowe,
Pilzneńskie leżak,
Okocimskie marcowe,
Lwowskie marcowe z browaru Lilienfelda,
Porter krajowy i
Bock czarny,

znajduje się u mnie przy ulicy Sykstuskiej l. 14.

Łaskawe zamówienia na prowincje uskuteczniam natychmiast.

Z poważaniem

S. WIESER.

Telefon Nr. 149 do użytku Sz. Publiczności. 1343 7—10

Ogólnie przydatne dla

niedokrewnych i rekonwalescentów

B. Strassnickiego

Piwo słodowe zdrowia

analizowane przez WW. drów: **Karola J. Krzyżanowskiego** asystenta W.dra **Czyrniańskiego**, prof. chemji w Uniwersytecie Jagiellońsk. i **Kratschmera**, prof. chemji zastos. i hygieny przy Uniwersytecie w Wiedniu. Wypróbowane i zalecane przez WW.drów.: radcę dworu prof. v. Bambergera, radcę dworu prof. Brauna v. Fernwalda, radcę dworu prof. Th. Billrotha, prof. E. Alberta, radcę rządowego Schnitzlera, prof. Hofmokla we Wiedniu, oraz powszechnie znanego lekarza chorób dziecięcych dra. Rosenblatta w Krakowie

Prospekta darmo.

Główne biuro i piwnice: Wieden. Ober Döbling. Nussdorferstr., 29.

Główne zastępstwo dla Galicji, Szlązka austr., Bukowiny, Królestwa Polskiego i Rumunji u W. **Ign. Ringelheima**, mag. farmacji w **Krakowie.**

En gros dla LWOWA i okolicy w aptece **A. SKLEPIŃSKIEGO,**

dalej u pp. aptekarzy we LWOWIE: u Beisera J., Krzyżanowskiego K., Ruckera Z., Rapaporta A, i Wewiórskiego J., w BRODACH u Kulaka M. i Lateinera; w CZERNIOWCACH u Langenhana F., W Beldowicza; w KOŁOMYJI u E Stenzla; w DROHOBYCZU u Otowskiego i Partyka; w JAROSŁAWIU w J. Rohma; w KRAKOWIE u Trauczyńskiego J., Wilczyńskiego K., Wiszniewskiego K. i Krautlera drog.; w PODGÓRZU u Skakalskiego J.; w PRZEMYŚLU u Maúkowskiego A. i Maszewskiego; w RZESZOWIE u Karpińskiego A., w SAMBORZE u Aleksiewicza J.; w SANOKU u Zarewicza J.; w STANISŁAWOWIE u Amirowicza A., Beile A., Macura J.; w STRYJU u Gaertnera L., w SUCZAWIE u Liszki R.; w TARNOPOLU u Fleischmanna L., Jamrógiewicza F.; w TARNOWIE u Chodackiego Wład., Kijasa, Węgrzynowskiego F., Wittmajera H. drog. i Mülduera kup

1289 52—0

Ces. król. uprzyw. galic. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

wydaje

od dnia 1. kwietnia 1887 r. począwszy

we Lwowie 1331 10—0

i przez filie

w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu

Asygnaty kasowe

3½%	płatne w 30 dni	po wypowiedzeniu
4%	„ „ 60	„
4½%	„ „ 90	„

Lwów, 1. kwietnia 1887.

(Przedruk nie będzie płacony). Dyrekcja.

BERGERA medycz. i hygien. MYDŁA.

BERGERA medycz. MYDŁO MAZIOWE.

Zalecone przez powagi medyczne z wielkiem powodzeniem używane jest we wszystkich państwach Europy na

Wyrzuty skórne wszelkiego rodzaju

osobliwie przeciwko chronicznym krostom, parchom, łupieżom i wyrzutom pasożytnym tudzież na czerwoność nosa, odmrożenie, pocenie nóg i papry we włosach. **Bergera Mydło maziowe** zawiera **40** prc. smoły drzewnej i różni się od wszystkich innych smołowych mydeł. Przy uporczywych cierpieniach używa się także

Bergera Mydła maziowo-siarkowego.

które ma wielką wartość medyczną, i różni się od innych mydeł smołowych zagranicznych. **Łagodniejszem mydłem smołowem** do usunięcia wszelkich

nieczystości płci

liszajów i pryszczów u dzieci, tudzież jako doskonałe mydło do **mycia i kąpania** w codziennem użyciu jest:

Bergera Glycerynowe mydło maziowe.

które zawiera 35 procent gliceryny, i jest perfumowane.

Cena [illegible] każdej sorty 35 ct. z broszurą.

Z innych **medycynalnych** i **higienicznych mydeł** zalecają i zasługują na uwagę następujące:

Bergera medyczne mydło naftowe i naftowo-siarkowe. Po wielu próbach w klinice wiedeńskiej uznano **naftol** jako środek doskonale działający **w cierpieniach skórnych**, i tam stosowny, gdzie nie można używać smoły z powodu zapachu. **Cena 50 ct.**

BERGERA mydło benzoesowe 40 cnt. do udelikatnienia cery.

BERGERA mydło boraksowe 35 cnt. na pryszcze i piegi.

BERGERA mydło karbolowe 40 cnt. do wygładzenia skóry i dziobów po ospie, tudzież jako mydło desinfekcyjne na wszystkie choroby infekcyjne.

BERGERA mydło kamforowe 35 cnt. na odmrożenia i reumatyzm.

BERGERA mydło żółtkowe 35 cnt. na papry żółtkowe w głowie i brodzie.

BERGERA płynne mydło żelaziste 50 cnt. doskonałe do leczenia ran.

BERGERA mydło żółciowe 35 cnt. na plamy wątrobianne i piegi.

BERGERA mydło glicerynowe 25 cnt.

BERGERA mydło żywiczne 35 cnt. przeciwko cierpieniom gośćcowym i reumatycznym.

BERGERA mydło jodowo-potasowe 55 cnt. na puchlinę gruczołów, ból gardła, wole, tudzież na przypady gośćcowe i reumatyczne.

BERGERA mydło jodowo-siarkowe 45 ct. przy wrzodach syfilitycznych.

BERGERA mydło ziołowe 35 ct. do kąpieli aromatycznych.

BERGERA mydło tranowe 35 cnt. na choroby skrofuliczne.

BERGERA mydło piaskowe do nacierania skóry.

BERGERA mydło salicylowe 40 cnt. jako antyseptyczne mydło toaletowe.

BERGERA mydło siarkowe 35 cnt. na pryszcze.

BERGERA mydło siarkowo-piaskowe 35 cnt. na wyrzuty skórne.

BERGERA mydło siarkowo-mleczne 40 cnt. na węgry, piegi i liszaje.

BERGERA mydło spermacetowe 40 cnt. na szorstkie, czerwone i popękane ręce.

BERGERA mydło storasowe na wyrzuty skórne zamiast mydła maziowego. **Cena 40 cnt.**

BERGERA mydło tanninowe 40 cnt. przeciwko wypadaniu włosów, na pocenie rąk, a w połączeniu z mydłem maziowem, jako doskonały środek do porostu włosów.

BERGERA mydło tymołowe 60 cnt. najwyborniejsze mydło kosmetyczne do mycia i kąpieli.

Bergera med. mydło na zęby najlepszy środek do czyszczenia zębów. **Cena 35 ct.**

Tylko prawdziwe Bergera mydła mogą mieć doniosły skutek, albowiem przez 20 lat udowodniły swą praktyczność. Należy uważać na znak ochronny uboczny, który umieszczony jest na opakowaniach mydeł, wszystkie naśladowania należy jako bezskuteczne odrzucać. 714 5—0

Fabryka i główna ekspedycja: Apoth. G. Hell w Opawie.

Premiowane dyplomem honorowym na międzynarodowej wystawie farmaceutycznej w Wiedniu r. 1883.

En gros dla Lwowa: u M. Karszewskiego, ulica Grodecka l. 75. u aptek. pp. P. Mikolascha i Z. Ruckera. **En detail:** u pp. apt. H. Blumenfelda, K. Krzyżanowskiego, Jakóba Beizera, L. Frauenglasa; w Brodach: u M. Kulaka; w Tarnopolu: u F. Jamrogiewicza, L. Fleischmanna; w Stanisławowie: u J. Macury, A. Beil'a, A. Amirowicza tudzież we wszystkich aptekach Galicji.

Towarzystwo powroźnicze

w Radymnie

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie

poleca swoje wyroby powroźnicze: 1175 7—0

Postronki do szli i chomąt, lice, szle parciane i w skórę obszyte, nastelniki z łańcuchami, uździenice, krowiaki i wołowody, linewki i pawężniki do wozów, liny do kafaru, gorzelni, kopalń i ciągnienia ciężaru, sznury do bielizny, szpagat różnej grubości. Gurty tapicerskie konopne i jutowe. Hamaki (Hängemathen), sieci różnego rodzaju do rybołowstwa i polowania, sieci na konie (maski) od much.

Na szczególniejszą uwagę zasługują nasze bardzo tanie chodniki szpagatowe na wschody i korytarze, przewyższające pod każdym względem wszystkie tego rodzaju wyroby fabryczne z kokosu i juty, pasy maszynowe tańsze o 50% od skórzanych a wiele od nich silniejsze i gurty do objania wózków, trwalsze od wszelkich tego rodzaju wyrobów koszykarskich.

Oprócz powyższych wyrabiamy wszystko co w zakres powroźnictwa należy po cenach jak najumiarkowańszych.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Dyrektor:

Ks. Leon Pastor.

Idealne obuwie

to jest takie, które wydatek na obuwie do 3-ciej części zmniejsza, nogę w suchym stanie, a całe ciało zdrowo utrzymuje, a przytem wyglądaniem pięknem równa się najlepiej wyczyszczonemu, nawet lakierowanemu obuwiu, stało się obecnie rzeczywistością, i każdy może je sobie sporządzić łatwo przez użycie

Gaertnera c. k. patentowanego **oszczędnika podeszew,** płynu do impregnowania dla wytrzymałości i nieprzemakalności gotowych podeszew, które przezto osiągają trwałość podwójną.

Cena: I w flaszka 60 ct. (oszczęd. podeszew 6 zł.)
1 m. „ 35 „ („ „ 3 „)

oraz

Gaertnera płynnego francuskiego **natychmiastowego** ***Czernidła,*** którem można bez szczotki każdemu butowi, uprzęży na konie, oraz wszelkim skórom nadać natychmiast czarny połysk, który trwa kilka dni i nieszkodzi w wilgoci. Czyni on skórę nieprzemakalną i gibką. Należy tylko pociągnąć czernidłem a błyszczy się zaraz.

Cena 1 fl. na długo wystarczającej **50** ct.

Warunki rozsyłki: Niżej 1 zł. nie rozsyła się.

Przy zamówieniu niżej 3 zł. należy pieniądze załączyć; większe zamówienia uskuteczniają się za pobraniem, jeżeli wyżej niż 3 zł. — franco. —

Odsprzedającym udziela się rabatu.

Chem. fabryka Rysz. Gaertnera w Wiedniu,

c. k. dostawcy dla armii. Firma protokołowana od 1880 r.

Kantor i skład: I. Bez. Gisellastrasse 4.

Fałszowań dochodzić się będzie sądownie. 648 4—0

Składy we Lwowie: Alojzy Hübner; Józef Hanke.

Dyrekcja Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie

podaje do powszechnej wiadomości w myśl §. 11. Statutu gradowego:

Wykaz najwyższych cen

po jakich ziemiopłody w roku 1887 od gradu ubezpieczane być mogą:

	Rodzaj ziemiopłodów	w powiatach A.	B.	C.
		Biała, Bochnia, Brzesko, Chrzanów, Dąbrowa, Gorlice, Grybów, Jasło, Kolbuszowa, Kraków, Limanowa, Myślenice, Mielec, Nowy Sącz, Nowy Targ, Nisko, Pilzno, Ropczyce, Tarnów, Tarnobrzeg, Wadowice, Wieliczka, Żywiec	Brzozów, Cieszanów, Dobromil, Dolina, Drohobycz, Gródek, Jarosław, Jaworów, Krosno, Kałusz, Lisko, Lwów, Łańcut, Mościska, Przemyśl, Rawa, Rzeszów, Rudki, Sambor, Sanok, Stare Miasto, Stryj, Turka, Żółkiew, Żydaczów	Bohorodczany, Bóbrka, Borszczów, Brody, Brzeżany, Buczacz, Czortków, Horodenka, Husiatyn, Kamionka Str., Kolomyja, Kossów, Nadworna, Podhajce, Przemyślany, Rohatyn, Skałat, Śniatyn, Sokal, Stanisławów, Tarnopol, Tłumacz, Trembowla, Zaleszczyki, Zbaraż, Złoczów, Bukowina
		Cena za 100 kilo ziarna zł. w. a.		
1	Żyto ozime	6·50	6·—	5·50
2	„ jare	6·50	6·—	5·50
3	Pszenica ozima	8·50	8·—	7·50
4	„ jara	8·—	7·50	7·—
5	Jęczmień	6·—	5·50	5·—
6	Orkisz	7·—	6·50	6·—
7	Owies	5·50	5·—	4·50
8	Hreczka	7·—	6·50	6·—
9	Kukurudza	7·—	6·—	5·—
10	Proso	7·—	6·50	6·—
11	Groch	8·—	7·50	7·—
12	Bób	6·50	6·—	5·50
13	Fasola	8·—	7·50	7·—
14	Soczewica	9·—	8·—	7·—
15	Soczewica szelągowa	16·—	15·—	14·—
16	Wyka	6·50	6·—	5·50
17	Tymotka	23·—	22·50	22·—
18	Konicz czerwony	45·—	43·—	42·—
19	„ biały i szwedzki	50·—	48·—	47·—
20	Rzepak zimowy	11·—	10·—	9·—
21	„ letni	9·50	9·—	8·—
22	Lnianka	8·50	8·—	7·50
23	Konopie przędziwo	22·—	20·—	18·—
24	Nasienie konopne	9·—	8·—	7·—
25	Len przędziwo	28·—	25·—	23·—
26	Nasienie lniane	11·—	10·—	9·50
27	Mak	28·—	25·—	23·—
28	Kminek	27·—	25·—	24·—
29	Anyż rosyjski	30·—	28·—	26·—
30	„ płaski	29·—	27·—	26·—
31	Kartofle	1·50	1·20	1·—
32	Chmiel. **Ponieważ rodzaj kultury i gatunek chmielu wpływa na znaczne różnice jego cen, bez względu na okolice kraju, przeto oznaczenie ceny przy ubezpieczeniu, pozostawia się w każdym pojedyńczym wypadku właścicielowi. — Wolno będzie wszakże Dyrekcji lub Reprezentacji w pojedyńczych wypadkach ceny chmielu podane do ubezpieczenia w porozumieniu z właścicielem modyfikować.**			

Ceny ubezpieczone, a nie ceny targowe, będą służyć w razie gradobicia za podstawę wynagrodzenia. Wolno jest podawać do ubezpieczenia ceny niższe od wyżej oznaczonych; cen wyższych Dyrekcja do ubezpieczenia w myśl §. 11. Statutu przyjąć nie może. **Wynagrodzenie wszakże za chmiel obliczane będzie wedle cen targowych z miesiąca Października, a nie wedle cen ubezpieczonych.**

Dyrekcja Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie.

Z. Słonecki. *M. Łepkowski.* *H. Kieszkowski.*

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu.

Handel Knauera poszukuje praktykanta.

Kredens orzechowy z marmurową płytą dwa łóżka, lustro, dywany etc. do sprzedania, ul. Akademicka 20, II. piętro.

Biedna rodzina, ojciec i matka od 3 miesięcy ciężko chorzy, 9-cioro dzieci mrze z głodu — proszą o łaskawe wsparcie. Zamarstynów pod Lwowem, ul. Szynówka l. 208.

Naukę szermierki udziela jak dawniej, tak i obecnie. Adres: l. 9, ulica Wekslarska I. piętro od 3. do 5. po południu. Z uszanowaniem Pilecki.

Prawnik z zawodu, poszukuje pod bardzo przystępnymi warunkami Administracji kamienicy w miejscu położonej, jako ubocznego zajęcia. Bliższa wiadomość w Administracji „Dzien. Polskiego."

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Mieszkania I piętro, 5 pokoi z balkonem, II. piętro 5 pokoi z balkonem od Maja do najęcia, ul. Kraszewskiego l. 15.

1, 2, 3 pokoje z przynależytościami ul. Kraszewskiego l. 23.

Teatr 3cie piętro l. 72, frontowy pokój z kuchnią zaraz albo 1. Maja do najęcia.

18 złr. miesięcznie, pomieszkanie, wiktem i usługa. Ul. Batorego l. 28, I. piętro, oficyny na lewo.

Wśródmieściu przy ulicy Trybunalskiej l. 4, jest pomieszkanie na II. piętrze składające się z obszernego salonu 3 pokoi i przedpokoju wraz z kuchnią, strychem i piwnicą zaraz do najęcia.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerłańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.